LUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Rok drugi 26 paźdz. 47 — 26. X. 47 Nr. 37

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire „LUD POLSKI"
5, rue d'Alsace — PARIS (10)
Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata:
miesięcznie .... 20 fr.
kwartalnie .... 60 fr.
półrocznie .... 110 fr.
rocznie .... 210 fr.

W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.

CENA : 5 frs PRIX : 5 frs

Ruch wstecz

Wybory samorządowe we Francji wykazały, że największą siłę liczebną reprezentuje obecnie w Republice zorganizowana „odrodzona" *prawica społeczna*. Ani dziejowe, wiekopomne dla Francji zasługi generała De Gaulle'a, ani jego osobista bezinteresowność, czystość moralna i kryształowy patriotyzm — nie zmienią faktu, że żywioły, które się przy nim skupiły, to w znacznej mierze *reakcja społeczna*, a w najlepszym wypadku umiarkowane centrum, tęskniące do rządów „silnej ręki", mającej ująć społeczeństwo w karby dyscypliny dalekiej od swobody początków IV-ej Republiki.

Ojcem reakcji dzisiejszej we Francji, istotnym sprawcą tego faktu, że prawica — skompromitowana przed i w czasie wojny, doprowadzona po wojnie do nieznacznej mniejszości — znów podnosi głowę, znów sięga po władzę, jest bezsprzecznie i wyłącznie *komunizm*. Komunizm wypaczył wspaniały rozpęd reformatorski powojennej Francji, *wynaturzył* swobodę życia politycznego w taką *orgię anarchii*, że znaczna część społeczeństwa tego kraju powiedziała sobie: dość! Do tego stopnia ma dość, że głosowała masowo na listy, które nie dając programu pozytywnego, najbezwzględniej i najjaskrawiej komunizm potępiły.

Nie po raz pierwszy odegrał komunizm rolę czynnika *uwsteczniającego*, wywołującego *napowrót* do życia siły reakcji. Czyż nie jest uderzającym fakt, że w krajach, gdzie komunizm nigdy nie doszedł do jakiegokolwiek znaczenia — w Skandynawii, w W. Brytanii — tam pochód demokracji społecznej, twórczości socjalistycznej największe święcił tryumfy. Odwrotnie, kraje głębokich wpływów komunizmu — Włochy, Niemcy, czy nawet Hiszpania — skazane były na jarzmo najbezwzględniejszej dyktatury reakcji.

Dalecy jesteśmy od obaw o sfaszyzowanie Francji. Sama osoba De Gaulle'a wydaje się dawać gwarancję, że zdoła powstrzymać zapędy swych zwolenników, zwłaszcza tych z... niedawnej daty, tych niedawno na „degaull'izm" nawróconych.

Niemniej, nie ulega dla nas wątpliwości, że w wielu dziedzinach życia społecznego nastąpi wyraźny *krok wstecz*, wiele zdobyczy robotniczych zostanie utraconych, zmuszając szerokie rzesze pracujących do odbudowywania ruchu niemal *od podstaw*.

Mamy na myśli przede wszystkim organizację zawodową.

Starsi pośród nas, ci którzy pamiętają dobrze czasy sprzed tamtej, pierwszej wojny światowej, kiedy w wielu krajach Europy robotnik był całkowicie bezbronny wobec wyzysku, nie mogąc się oprzeć o żadną organizację zawodową, ci dopiero w pełni ocenić potrafią rewolucyjny fakt działania 6-milionowej CGT, potężnej warowni robotniczej, której siła i moc uniemożliwiać się wydawała jakikolwiek zamach na prawa robotnicze, na minimum ludzkiego bytu, na swobody pracujących.

Ile wysiłków i niestrudzonej pracy tysięcy „militants" złożyło się na to, by najpierw zorganizować robotników jednego zawodu w miejscowym kole, potem stopniowo tworzyć *pionową* organizację wszystkich górników Francji w jednej federacji, metalowców w drugiej, budowlanych w trzeciej itd. Jednocześnie rosła *pozioma* organizacja robotników wszystkich zawodów w Unie Departamentalne, zarysowywał się stopniowo wielki gmach Generalnej Konfederacji Pracy, łączącej zarówno Federację jak Unię pod jednym dachem i w imię jednego celu: wyzwolenia świata pracy.

Była w zamierzeniu swym CGT organizacją bojową, broniła jako najświętszego prawa pracujących — prawa do strajku, ale *wyłącznie w sprawach gospodarczych*, ale z wykluczeniem najbardziej bezwzględnym *polityki* na terenie Związków Zawodowych, które z reguły jednoczyć miały wszystkich wyzyskiwanych, cały bez względu na przekonania świat pracy.

Dziś zasady ruchu syndykalnego sponiewierane są doszczętnie i przez to cały gmach wzniesiony trudem i wysiłkiem pokoleń idealistów, grozi zawaleniem.

Sprawcą zniszczenia jest znowuż przede wszystkim, a raczej wyłącznie — komunizm. Komunizm, który na rozkaz Żdanowa „uchwalony" w Warszawie zaprzęga Związki Zawodowe do akcji politycznej, wczoraj do rabunku przewożonego przez Verdun cukru amerykańskiego, dzisiaj do strajku powszechnego w Paryżu. Hasłem strajkowym (!) jest obalenie premiera Ramadier, akurat jednego z tych, których nowy Komintern wymienił jak czołowych wrogów, „socjalzdrajców".

Za jednym zamachem bije się w dwie podstawy demokratycznej Republiki — podcina się autorytet Parlamentu który jako jedyna reprezentacja *ogółu społeczeństwa jedynie* ma prawo usuwania rządów, uderza się w istotę społecznej organizacji zawodowej, która stając się przybudówką partyjną, traci swoją rację bytu.

Jest publiczną tajemnicą, że z CGT masowo ubywają członkowie. Stwierdzić niedawno musiał komunista Henaff, że ubytek dochodzi do 20 proc.

Robotnicy zniechęcają się do organizacji „skolonizowanej" przez partię. Wyłamują się z CGT coraz to nowe związki, jak pocztowcy, jak część pracowników metra, kolejarzy, metalowców, nie chcąc być dłużej *pionkami* w rękach moskiewskiego ośrodka dyspozycji.

Komuniści zbierają owoce swej działalności. Grozi zupełna ruina wspaniałego gmachu Generalnej Konfederacji Pracy.

Z pełną gębą obłudnych frazesów o „postępie", „wolności", „demokracji", są komuniści w istocie twórcami starożytnych niewolniczych despotii *tam gdzie panują* — w Rosji i w nieszczęsnych krajach podbitych — są *grabarzami* demokracji politycznej i organizacji społecznych tam, gdzie *dążą do władzy*.

Są *wszędzie* czynnikami *uwstecznienia*, ojcami *reakcji*, przekleństwem ludu pracującego.

Pierwsze wnioski z wyborów samorządowych we Francji

Nie będziemy się silić na przedstawienie wyborów samorządowych we Francji w cyfrach. W chwili, kiedy oddajemy „Lud Polski" pod prasę, *nie ma jeszcze* pełnego obliczenia głosów, to też prasa codzienna w kolejnych wydaniach zmienia bardzo znacznie wykazy, w miarę ogłaszania poszczególnych wyników przez rząd.

Natomiast z analizy wyników już ustalonych możemy wyciągnąć pewne ogólne wniaski, których niewątpliwość bije w oczy.

Pierwszy taki wniosek, to że Wielka Trójka, utrzymywująca się poprzez wszystkie dotychczasowe głosowania na czele innych stronnictw, *należy do przeszłości*. Dotąd pierwsze miejsc osiągała bądź katolicka MRP bądź komuniści, drugie raz socjaliści, raz komuniści, innym razem MRP, trzecie również kolejno jednemu z tych stronnictw przypadało.

W niedzielę dn. 19 października MRP od*padła* z wielkiej trójki, przechodząc definitywnie do „mniejszych". Pozostały wśród trzech wielkich stronnictwa komunistyczne i socjalistyczne, weszło do wielkiej trójki i to odrazu *na pierwsze miejsce* — nowe Zjednoczenie De Gaulle'a.

Arytmetyka, jak mówiono w pierwszych powojennych Konstytuantach, narzucała konieczność koalicji ówczesnej wielkiej trójki. Dzisiaj — gdyby oczywiście nowy układ sił znalazł swe odbicie w Parlamencie Francji — arytmetyka byłaby bezsilna wobec stanu zdecydowanej wojny wewnątrz nowej wielkiej trójki. Zjednoczenie de Gaulle'a i komuniści to ogień i woda, których żadna już siła połączyć nie może.

Drugi wniosek, równie bijący w oczy, to pewna stabilizacja sił socjalistycznych, których — w przeciwieństwie do MRP — Zjednoczenie de Gaullea' nie nadgryzło, oraz początek opadania fali komunistycznej. Pierwsze to głosowanie od czasu końca wojny, kiedy komuniści nie zaznaczają wzrostu uzyskanych głosów, ale przeciwnie spadek, wprawdzie niewielki, ale powszechny, t. zn. uwydatniony nie tylko w pewnych miejscowościach, ale wszędzie we Francji.

Najbardziej znamiennie uwydatnia się spadek wpływów komunistycznych w ośrodkach robotniczych. Szczególnie w zagłębiach węglowych Gard, Nord i Pas-de-Calais wiele merostw dotąd rządzonych przez komunistów przejdzie pod zarząd socjalistyczny. Lens, Bruay-en-Artois, Henin Lietard, to najbardziej uderzające przejawy zmiany nastawienia społeczeństwa.

Trzeci wniosek dotyczy MRP. Rzecz ciekawa, że przy ogromnym spadku głosów na rzecz RPF de Gaulle'a, MRP na ogół również utrzymała się w ośrodkach robotniczych, gdzie, jak się okazuje, zapuściła była korzenie głęboko.

Wydaje się, że po odpadnięciu żywiołów koniunkturalnie jedynie do MRP przybyłych, żywiołów stanowiących konserwatywny balast tego stronnictwa o ambicjach postępowych, partia ta wreszcie odnajdzie „swą duszę". Przebolawszy zdumiewający (dla samej siebie!) wzrost powojenny, MRP stanie się tym czym być miała w zamierzeniach swych twórców, ruchem wyraźnej *lewicy o chrześcijańskim światopoglądzie*.

Dziś, gdy odpadły od MRP żywioły zezujące od dawna ku prawicy, bardziej niż kiedykolwiek aktualną staje się sprawa zbliżenia i skoordynowania akcji tego stronnictwa z partią socjalistyczną. Nie dla jakiejś nieszczerej i sztucznej „fuzji", ale dla konkretnego zadania obrony zdobyczy społecznych, którym zagraża zarówno niszczycielski komunizm, jak i odrodzone i jurne ambicje prawicy.

Pierwsze obliczenia, bardzo jeszcze niedokładne i przybliżone dały obraz opinii dzisiejszej Francji, który zgrubsza ująć można następująco: na dziesięciu Francuzów czterech opowiada się za Zjednoczeniem de Gaulle'a, trzech za komunizmem, dwuch za socjalizmem, jeden za MRP.

Gdyby nawet ostatecznie ustalone wyniki potwierdziły ten obraz, nie należy zapominać, że układ ten dotyczy tylko tych, którzy *głosowali*, to zn. dwu trzecich społeczeństwa, albowiem przeszło 30 proc. *powstrzymało się* od udziału w głosowaniu.

Z tą poprawką (i ciągle na podstawie dotychczasowych obliczeń) należałoby powiedzieć, że na *piętnastu* Francuzów: pięciu nie chce o niczym wiedzieć, czterech za De Gaulle'm, 3 za komunistami, 2 socjalistów i 1 MRP.

Rezolucja Zjazdu Rezerwistów i byłych Wojskowych

ZGROMADZENI NA WALNYM ZJEŹDZIE ZWIĄZKU REZERWISTÓW I BYŁYCH WOJSKOWYCH R. P. WE FRANCJI W DNIU 19-GO PAŹDZIERNIKA 1947 R. W WAZIERS (NORD) DELEGACI 153 KÓŁ NALEŻĄCYCH DO ZWIĄZKU, UCHWALAJĄ CO NASTĘPUJE:

1. **Tak jak zawsze pracować nadal, nie szczędząc poświęcenia dla Polski, naszej drogiej Ojczyzny, przez głoszenie Jej dobrego Imienia i przez przysparzanie jej jak najwięcej przyjaciół.**
2. **Wzywają wszystkich B. Kombatantów obu wojen do wstępowania w szeregi Związku Rez. i B. Wojskowych R. P. we Francji, który jako najstarsza organizacja kombatancka polska na tym terenie wykazała, że umiała zawsze wywiązać się ze swych zadań, tak w służbie dla Polski jak też w bronieniu interesów swych członków.**
3. **Sprzeciwiają się tworzeniu drobnych Związków i Związeczków Kombatanckich które nie dają gwarancji dłuższego istnienia, a przez swe powstawanie wprowadzają w błąd szeroki ogół Kombatantów polskich i zniechęcają ich do organizowania się.**
4. **Przyrzekają nadal pozostać częścią składową CZP, który uważają za naczelną organizację Wychodźtwa Polskiego we Francji i wyrażają Jego Kierownikom uznanie za wytrwałość i hart ducha, jaki okazują we wszystkich swych przedsięwzięciach, które idą po linii wywalczenia dla Polski prawdziwej Wolności i Niepodległości, w myśl uchwalonej deklaracji ideowej.**
5. **Z oburzeniem występują przeciw niektórym dziennikom drukowanym w języku polskim które nie cofają się przed głoszeniem fałszu i oszczerstw przeciw bojownikom Polski, rozbijając front polski pod obłudnym hasłem rzekomego „zjednoczenia Wychodźtwa".**
6. **Domagają się szybkiego załatwienia sprawy Zjednoczenia Organizacji Katolickich z CZP. Związek Rezerwistów i B. Wojskowych jest organizacją stojącą na gruncie chrześcijańskim i nie można długo bezczynnie przypatrywać się intrygom niektórych czynników, które nie dla celów religijnych, lecz politycznych, lub osobistych, utrudniają pogodzenie się tych organizacji. Zważywszy, że większa część członków Związku Rez. i B. Wojsk. jest członkami i nawet kierownikami Tow. Katolickich należących do Zjednoczenia Katol., delegaci domagają się, by czynniki kierownicze tej organizacji otwarcie się wypowiedziały — czy chcą połączenia, czy też go nie chcą.**
7. **Wzywają Wychodźtwo polskie we Francji, które chce widzieć Polskę prawdziwie wolną i prawdziwie niepodległą — by zwarcie stanęło w szeregach Obozu Niepodległościowego i przeciwstawiło się jak najenergiczniej wszystkim mącicielom i rozbijaczom Jedności Polskiej, nie czytało pism siejących niezgodę — a popierało prasę służącą idei niepodległości naszej Ojczyzny i Wolności naszego Narodu.**
8. **Wzywamy czynniki miarodajne, by poczyniły wszystko dla przyjścia z pomocą Inwalidom Wojennym polskim, którzy w obronie Ojczyzny stracili zdrowie i są w położeniu bez wyjścia. Żądamy zwiększenia opieki nad wdowami i sierotami po poległych na polu walki ich żywicieli.**
9. **Zwracają uwagę tym, którzy dziś ściągają podatki od podatnika polskiego, by zamiast trwonić grosz publiczny na propagandę partyjną, która wśród Wychodźtwa Polskiego we Francji nigdy nie będzie miała żadnego posłuchu, skierowali go na pomoc dla starców, wdów i sierot, które znajdują się w skrajnej nędzy, oraz aby zaprzestano opłacać po koloniach nierobów i agitatorów, którzy za pieniądze zdarte z polskiego podatnika, z polskiego chłopa i robotnika, kłócą Wychodźtwo i przynoszą mu wstyd.**
10. **B. Kombatanci zorganizowani w Zw. Rez. i B. Wojskowych we Francji oświadczają, że służyć będą Polsce i Francji, pracować wytrwale nad odbudową naszej przybranej Ojczyzny i w każdej potrzebie gotowi są stanąć w obronie dwuch bratnich naszych narodów, czego dali już dowody w tych dwuch ostatnich wojnach. Za swe poświęcenia i trudy jakie ponieśli w walce o ich wolność nie wiele żądają, jak tylko szacunku i poszanowania.**

Waziers, dnia 19 października 1947.

PREZYDIUM ZJAZDU

Jan Kwapiński odpowiada agentom Kominternu

Reżym Radkiewicza i Bermana to wyzysk, reakcja i teror

W poprzednim numerze „LUDU POLSKIEGO" podaliśmy atak szarej eminencji reżymu p.Bermana na „prawicowych" t. zn. prawdziwych socjalistów polskich. P. Berman jest zdyscyplinowanym agentem. Komintern nakazał w pierwszym rzędzie niszczyć socjalistów, więc Berman i Radkiewicz niszczą w kraju, gdzie mają policję — więzieniami: za granicą próbują zgnębić przeciwników kalumniami i oszczerstwami.

Poniżej podajemy w skrócie ciętą odpowiedź Jana KWAPIŃSKIEGO w „Dzienniku Polskim" na oszczerstwa obcych agentów przeciw prawdziwej Demokracji Polskiej:

Powstaje pytanie, dlaczego ci panowie (komuniści z przybudówkami F. PPS i innych „demokratów") z takim uporem, nie przebierając w środkach, prowadzą tę kampanię? Czy wyobrażają sobie, że przez obelgi, kłamstwa, potrafią polską klasę robotniczą **zastraszyć** widmem „prawicowych socjalistów"?

Czy sobie wyobrażają, że klasa robotnicza, z uczuciem zgrozy i pogardy, nie piętnuje ich za dokonywane mordy na tych, którzy nie chcą się poddać siepaczom Radkiewicza? Jeżeli doszło w kraju do tego, że za **czytanie „Światła" grozi długoletnie więzienie**, to czy należy się dziwić, że społeczeństwo reaguje na to odrazą do tych, którzy **w oparciu o obce bagnety** rządzą krajem?.

Cyrankiewicz stoi na czele t. zw. „Związku więźniów obozów niemieckich" i ten sam człowiek **jednocześnie patronuje i współdziała w zwalczaniu i tępieniu ludzi o innych przekonaniach, tworząc wielkie zastępy więźniów politycznych.** Tego rodzaju postępowanie wzbudza oburzenie w kraju i za granicą.

P. **Berman** oskarża mnie o to, że ja w cieniu Bevina działam politycznie. Sądzę, że to nie uchybia mi, że znajduję się w kraju, który gościł wszystkich najwybitniejszych działaczy ruchu wolnościowego Polski na przestrzeni niemal stu lat.

Cóż może p. Berman zarzucić Bevinowi? — To, że jest socjalistą, że nienawistne mu są **metody gwałtu i przemocy,** albo, że doszedł do godności ministra spraw zagranicznych W. Brytanii na skutek zwycięstwa wyborczego Labour Party? Czy **którykolwiek** z kolegów pp. Bermana, Cyrankiewicza, Bieruta **może poszczycić się niesfałszowanym poparciem milionowych rzesz robotniczych?** Sądzę, że żaden z tych panów nie może się poszczycić tego rodzaju zwycięstwem moralnym. Wszyscy oni razem wiedzą, że **tak długo** mogą stosować gwałt i przemoc, **jak długo stoi za nimi p. Lebiediew i NKWD.** Niech tylko **zabraknie tego poparcia,** a wówczas Ćwiki, Jabłońscy i cała czereda ludzi działających w fałszywej PPS **zniknie z powierzchni życia polskiego,** bowiem naród polski, a w szczególności klasa robotnicza, potrafi rządzić się sama i potrafi usunąć obce i wraże siły.

Komunistom gwałtownie się **śpieszy,** by tam, gdzie opanowali już władzę przy pomocy wojsk okupacyjnych, przeprowadzić jak najszybciej **likwidację ruchu socjalistycznego,** poprzez t. zw. „organizacyjne zjednoczenie się". Cyrankiewicze, Rusinki, śpieszą się, by **nadążyć** za komunistami i gotowi są do wszelkich aktów samobiczowania i likwidacji organizacyjnej. Wyobrażają sobie, że jeżeli dokonają t. zw. organizacyjnego połączenia z komunistami, tym samym zlikwidują **wielki dorobek ideowo - polityczny PPS.** Mogę ich zapewnić, że to jest daremny trud. Już **niejedna przemoc połamała sobie zęby o PPS.** To, że p. Cyrankiewicz zasiądzie w jednej organizacji z p. Gomułką, wcale **nie oznacza,** że masy robotnicze podporządkują się t. zw. „przywódcom", którzy korzystając z koniunktury politycznej, chcą tworzyć fakty dokonane.

Dużo się pisze i jeszcze więcej mówi o t. zw. „lewicowych" i „prawicowych" socjalistach. To, co ludzie z fałszywej PPS nazywają „lewicowymi socjalistami", nie ma **nic wspólnego z prawdziwym socjalizmem.** Ważne jest to, co robią pp. Cyrankiewicz i spółka. Robota ich jest wybitnie **reakcyjna i totalitarna** i kłóci się z zasadami demokratycznego socjalizmu. Nie wystarczy zabrać jakiemuś przemysłowcowi fabrykę, by stworzyć społecznie użyteczny dla warstwy robotniczej warsztat pracy. **Polska klasa robotnicza nie pamięta tak ponurych czasów wyzysku, jak te, które przeżywa obecnie** pod rządami osławionego Minca. Strajk jest traktowany jako przestępstwo państwowe. Kto pamięta niedawną przeszłość w Polsce, ten wie, że nawet w okresie najbardziej wojującej sanacji, klasa robotnicza mogła jawnie zwalczać rząd i manifestować swą niechęć do przemysłowców, organizować akcje zarobkowe, łącznie do stosowania strajku. Dziś pod rządami partii, która ma czelność nazywać się polską partią robotniczą, panuje **nieograniczony wyzysk** i niespotykany w krajach wolnych **teror**. Mogą ci panowie nazywać to co się w Polsce obecnie dzieje, demokracją ludową. Jest to zwykłe **fałszerstwo.** System rządów w Polsce nie ma **nic wspólnego** z ludowością. System ten jest **dyktatorsko - reakcyjny,** a w swojej codziennej praktyce łamie i niszczy wolność klasy robotniczej i wolność człowieka. **System ten jest zaprzeczeniem socjalizmu i demokracji.**

Liga Obrony Praw Ludów wobec procesu socjalistów w Warszawie

Francuska Liga Obrony Ludów postanowiła wysłać adwokata Georges Izard'a w charakterze zagranicznego obrońcy oskarżonych prawdziwych socjalistów polskich w Warszawie z Kazimierzem Pużakiem na czele.

W swoim czasie zgłosił się w podobnym charakterze na proces moskiewski wielki Vandervelde.

Nieznane jest dotąd stanowisko reżymu wobec inicjatywy paryskiej Ligi.

W razie, gdyby „rząd" warszawski odmówił zgody na uznanie praw obrońcy francuskiego, albo też gdyby nie zapewnił mu warunków gwarantujących właściwe przeprowadzenie obrony, Liga nie zrezygnuje z obrony oskarżonych. A mianowicie, w wypadku uniemożliwienia misji p. Izard'a, Liga przygotuje w Paryżu postępowanie sądowe, opierając się — w nieobecności oskarżonych — na obfitych aktach dotyczących sprawy, a będących już w posiadaniu Ligi.

Zapewniony już jest zgóry w tym ewentualnym zaocznym procesie udział najznakomitszych przedstawicieli nauki prawniczej.

Wydarzenia tygodnia

W PARYŻU
znane już są dokładnie ostateczne dane wyników wyborów do samorządu stolicy. Na 90 radnych miejskich uzyskali: RPF de Gaulle'a — 52 mandaty, Komuniści — 25, SFIO — 8, MRP — 5.

•

AUSTRALIA
jedno z państw do których Francja zwróciła się o zboże, pierwsza odpowiedziała pozytywnie. Dostarczy Francji przeszło ćwierć miliona ton pszenicy, t. zn. zaspokojenie deficytu chleba na 1 miesiąc. Australia nie żąda dolarów, zadowala się funtami szterlingów, co jest dogodne dla Francji ze względu na dodatni bilans handlowy z W. Brytanią, która może dać „przekaz" na Australię.

•

ZBOŻE Z ROSJI
dla Francji, jak rozreklamowane przez komunistów, jest w dalszym ciągu pod znakiem zapytania. Rosjanie żądaja wzamian za 1 i pół miliona ton zboża sprzętu elektrotechnicznego za 30 miliardów franków. Warunek ponoć niemożliwy do wykonania ze względów technicznych. Gdy zestawi się te żądania sowieckie z odmową Ameryki wydawania sprzętu elektrotechnicznego Sowietom, sprawa staje się jasna. Sprzęt niezbędny jest do badań „atomowych" i ewentualnej produkcji bomb. Ameryka nie chce popierać tej produkcji... przeciwko sobie. Sowiety próbują... za zboże... z Francji.

•

BRAZYLIA
oficjalnie ogłosiła o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Sowietami. W związku z powyższym p. Aranha, min. Spraw Zagr. Brazylii, który pełni funkcję przewodniczącego Zgromadzenia UNO, zapytał swego rządu, czy ma ustąpić. Rząd brazylijski pozostawił sprawę do uznania Aranha.

•

W CAŁEJ AMERYCE POŁUDNIOWEJ
rozważana jest sprawa zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją. Takie są wyniki prób sowieckich opanowania Ameryki Łacińskiej.

•

W W. BRYTANII
rząd Labour Party zapowiedział wniesienie projektu ustawy o ograniczeniu uprawnień Izby Lordów, a w szczególności o zniesieniu prawa tej Izby wyższej do zawieszania ustaw Izby Gmin na 2 lata.

•

EPIDEMIA CHOLERY
czyni w Egipcie zastraszające postępy. Na każdy kwadrans doby wypada zasłabnięcie na tę śmiertelną chorobę.

Jałta w oczach świadka

Pamiętniki p. Byrnes'a, b. Sekretarza Stanu (ministra Spraw Zagranicznych USA) stanowią sensację dnia. Zazwyczaj na pamiętniki mężów stanu, biorących udział w historycznych wydarzeniach, czeka się długie lata, czasem dopiero po ich śmierci wolno ogłosić historyczne niedyskrecje. P. Byrnes zerwał z tym obyczajem, dając niemal „na gorąco" źródłowe notatki świadka z obrad Trzech Wielkich.

Autor, który za młodu — dla chleba — trudnił się stenografią, wykorzystał tę umiejętność przy stole obrad w Teheranie i Jałcie, notując dosłownie wypowiedzi Roosevelt'a, Churchill'a i Stalina. Mamy więc do czynienia z dokumentem najbardziej autentycznym.

Poniżej podajemy fragment notatek Byrnes'a dotyczący jałtańskich rozmów na temat rządu polskiego. Sprawa najistotniejsza, przy której maleją wszelkie inne; zagadnienie, kto ma i jak powołać rząd kraju, to przesądzenie sprawy niepodległości. Oto jak z notatek świadka stenografa wyłania się scena historyczna, tak brzemienna dla nas w następstwa. Pisze p. Byrnes:

„O wiele więcej czasu poświęcono sprawie polskiej, aniżeli jakiejkolwiek innej. Ze względu na naprężoną atmosferę dyskusji p. Roosevelt podjął się raczej roli arbitra aniżeli adwokata, aczkolwiek tak samo, jak i premier Churchill domagał się utworzenia nowego rządu polskiego w Warszawie.

Jeżeli idzie o Związek Sowiecki, to chciał, by RZĄD LUBELSKI ISTNIAŁ W DALSZYM CIĄGU. Stalin skłonny był do dodania *kilku osób, lecz pragnął być pewnym, by ci, którzy będą dodani, NIE MIELI WPŁYWU na dominowanie rządu sowieckiego nad tym rządem.*

Prezydent Roosevelt powiedział, że popiera „utworzenie Rządu Jedności Narodowej, rządu, który reprezentowałby wszystkie stronnictwa polityczne". Taki rząd, zdaniem jego, winien być tymczasowy i winien uważać za swój podstawowy obowiązek utworzenie sta'ego reżymu.

„Wielka Brytania — oświadczył Churchill — „wypowiedziała wojnę Niemcom po to, by Polska była wolna i suwerenna. Wszyscy wiedzą, jakie straszliwe ryzyko wzięliśmy na siebie i jak kosztowało to nas prawie nasze życie, nie tylko jako mocarstwa, lecz jako narodu."

„Nasze zainteresowanie Polską jest sprawą naszego honoru. Wyciągnąwszy miecz w obronie Polski przeciwko brutalnej napaści Hitlera, nie moglibyśmy być zadowoleni z żadnego innego rozwiązania, które nie pozostawiłoby Polski wolnym, niepodległym i suwerennym państwem."

Powtórzył on również pogląd, wyrażony przez prezydenta Roosevelt'a, że Polska „nie powinna mieć możności podejmowania wrogich planów przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu Sowietów". Domagał się on zapewnienia wolnych wyborów oraz, by w międzyczasie zapewnione zostały skuteczne gwarancje zabezpieczenia linii komunikacyjnych armii sowieckich.

Z wielką powagą Stalin odpowiedział: — „Dla Rosjan sprawa Polski jest nie tylko sprawą honoru, lecz również sprawą bezpieczeństwa. W ciągu historii, Polska była korytarzem, przez który wróg przenikał do Rosji. Dwukrotnie w ciągu ostatnich trzydziestu lat, nasi wrogowie, Niemcy, przeszli przez ten korytarz."

„Jest w interesie Rosji, by Polska była silna i potężna i, by była w stanie swymi własnymi siłami zamknąć drzwi tego korytarza..."

„Jest rzeczą niezbędną, by Polska była wolna i, by jej władza była niezależna („independent in power"). Dlatego też nie jest to jedynie sprawą honoru, lecz życia i śmierci dla Związku Sowieckiego."

W czasie każdej następnej dyskusji rząd sowiecki wykorzystywał ten argument dla uzasadnienia tego, co zrobił w Polsce. POJĘCIE RZĄDU PRZYJAZNEGO jest według niego rząd, BĘDĄCY CAŁKOWICIE POD JEGO WPŁYWEM. Rząd lubelski odpowiadał temu pojęciu i Stalin nie chciał podejmować ŻADNEGO RYZYKA z przedstawicielami innych stronnictw politycznych.

Dyskutowałem później tę sprawę z Mołotowem. Nie mogłem go przekonać, że bezpieczeństwo Sowietów byłoby lepiej zapewnione przez posiadanie w Polsce narodu, nastrojonego w sposób przyjazny do Rosji, aniżeli rządu, który jest przyjazny tylko dlatego, że zostało mu to podyktowane przez Związek Sowiecki.

Po pierwszej dyskusji w sprawie Polski prezydent Roosevelt napisał list do Stalina, proponując, by delegaci rządów warszawskiego i londyńskiego oraz przedstawiciele szeregu stronnictw politycznych w Polsce, nie reprezentowanych w tych rządach, odbyli spotkanie dla rozważenia sprawy utworzenia nowego rządu polskiego. List ten posłużył za podstawę do następnych dyskusji.

Zgodzono się wreszcie na deklarację, która zawierała m. in. następujące postanowienie: — „Tymczasowy rząd, który działa obecnie w Polsce, winien w konsekwencji być zorganizowany na szerszych podstawach demokratycznych przez włączenie przywódców demokratycznych z Polski i z zagranicy. Ten nowy rząd winien potem nazywać się rządem tymczasowym Jedności Narodowej."

Deklaracja ta zobowiązywała rząd tymczasowy do odbycia w możliwie najszybszym czasie wolnych i nieskrępowanych wyborów na podstawie powszechnego i tajnego głosowania. Gdy byliśmy blisko tego co wydawało się nam porozumieniem w tej trudnej sprawie, prezydent Roosevelt zapytał, ile potrzeba będzie czasu dla odbycia wolnych wyborów. „OKOŁO MIESIĄCA" — odpowiedział Mołotow.

Wybory, które, według naszych pojęć, nie były wolne, odbyły się w rzeczywistości W 23 MIESIĄCE POŹNIEJ, 19 stycznia 1947 roku."

Czy dowiadujemy się z rewelacyj p. Byrnesa zupełnie nowych faktów? Bynajmniej! Tak sobie — na podstawie bliższych i dalszych następstw Jałty — wyobrażał mniej więcej obrady jałtańskie każdy wnikliwy czytelnik rzeczowej i wiarygodnej prasy.

Natomiast p. Byrnes'owi zawdzięczamy dosłowne sformułowania, które nigdy dotąd nie były ogłoszone. Widzimy z relacji Byrnes'a jak zupełną nieprawdą było bajanie o jakimś „kompromisie" pomiędzy Bierutem i Mikołajczykiem. Ten ostatni został DODANY do tamtego lubelskiego zespołu pod warunkiem, że w niczym nie naruszy całkowitego podporządkowania tego „rządu" — Rosji.

Dowiadujemy się również po raz pierwszy, że p. Stalin i Mołotow zobowiązali się do odbycia wyborów w ciągu JEDNEGO MIESIĄCA. Za tę cenę m. in. uzyskała ich zgodę Rosja na cofnięcie uznania prawowitemu Rządowi i uznanie bierutowej mieszanki za władzę polską.

Nie dotrzymał słowa Stalin, nie po raz pierwszy, i nie po raz ostatni. Mając wszystkie środki przymusu, gwałtu i fałszerstwa wyborów w ręku, nie zdecydował się wcześniej na sfałszowane nawet wybory, jak po 23 miesiącach.

Świadczy to o tym, że „orzech polski" jest trudniejszy do zgryzienia, niż wszystkie inne. Świadczy o niewzruszonej MOCY NARODU POLSKIEGO, której w sposób pośredni oddała sprawiedliwość... Rosja, bojąc się wyborów przez dwa lata, nawet po spętaniu społeczeństwa przez Bezpiekę.

M. R.

W ośrodkach robotniczych Allier, Nord, Pas-de-Calais,

Wpływy socjalistów rosną

W ostatniej chwili otrzymujemy obliczenia głosów w wyborach samorządowych, które świadczą dowodnie, że w szeregu najbardziej robotniczych ośrodków Francji **WPŁYWY SOCJALISTÓW ZNACZNIE ROSNĄ,** kosztem komunistów, tracących głosy i merostwa.

A więc w porównaniu z liczbą głosów uzyskanych w ostatnich wyborach w Listopadzie 1946, zanotowany został następujący WZROST głosów socjalistycznych w departamencie **Nord**: w **Aniche** wzrost o 361 głosów, w **Coudeberque** — o 401, w **Denain** — o 446, w **Croix** — o 667, w **Dunkerque** — o 491, w **Escaudain** — o 42, w **Halluin** — o 616, w **Loos** — o 69, w **Maubeuge** — o 491, w **Roubaix** — o 773, w **Sin-le-Noble** — o 349, w **Somain** — o 1.625, w **Saint Amand** — o 562.

W dep. **Pas-de-Calais**: w **Avion** wzrost o 144, w **Barlin** — o 95, w **Billy - Montigny** — o 299, w **Bruay-en-Artois** — o 566, w **Calais** — o 2.182, w **Carvin** — o 77, w **Divion** — o 45, w **Harnes** — o 135, w **Henin-Lietard** — o 866, w **Lens** — o 1.755, w **Lievin** — o 789, w **Noeux-les-Mines** — o 176, w **Sallaumines** — o 168,

Rodakom naszym, którzy obserwowali w latach powojennych w tych ośrodkach górniczych wzbieranie fali komunistycznej te cyfry **mówią wiele.** Nie wszystkie są tak imponujące, jak w Lens, gdzie merostwo przechodzi w ręce socjalistów, czy w Bruay i Henin-Lietard, ale wszędzie — i to jest znamienne — zaznacza się POSTĘP socjalizmu francuskiego a cofanie się komunizmu.

W obu departamentach północy socjaliści **zdobywają lub odzyskują 44 merostwa.**

W departamencie **Allier** socjaliści zdobywają **1.317** mandatów radców miejskich, kiedy komuniści zaledwie 861 mandatów.

W dep. **Haute Vienne** socjaliści w ośrodkach robotniczych uzyskują **80.584** głosy i **1.477** radców, komuniści spadają do 66.409 głosów i 793 radców.

W dep. **Creuse** socjaliści zdobywają **1.246 mandatów,** komuniści cofają się do 558.

W dep. **Correze,** gdzie komuniści mieli przewagę, dziś po wyborach stosunek uzyskanych mandatów wyraża się: socjaliści **774** radców. komuniści 771.

Powtarzamy, że POWSZECHNOŚĆ mniej lub więcej zaznaczonego wzrostu wpływów socjalistycznych i spadku komunistycznych, świadczy o tendencji ogarniającej całą klasę robotniczą Francji, o tym, że wahanie się opinii nie jest przypadkowe i lokalne, lecz że następuje powszechne otrzeźwienie i zniechęcenie do demagogii komunistycznej.

Wreszcie ostatnia uwaga. Tryumf socjalistów nastąpił wszędzie tam, gdzie miejscowe Federacje SFIO **najbardziej stanowczo i konsekwentnie odrzucały fałsz i obłudę „jednościową".** Tryumf jasnej linii, odwagi i wiary w prawdziwy — niefałszowany żadnym totalizmem — demokratyczny i wolnościowy socjalizm.

I. d.

Dlaczego Albania jest pupilem Rosji?

Albania, która liczy poniżej miliona ludności i niczym dotąd w postępie świata się nie wsławiła, jest pupilem Rosji Sowieckiej. ZSRR walczy o przyjęcie — dość uległej wobec Mussoliniego — Albanii do Organizacji Narodów Zjedn., przy najrozmaitszych okazjach stwierdzają Sowiety, że bez udziału Albanii konferencje międzynarodowe stają się niekompletne i niemal nie kompetentne.

Skąd taka przyjaźń i uznanie? Oto Albania wykazuje, że jest najmłodszym, ale i najbardziej pojętnym uczniem ZSRR.

Mały kraik nad Adriatykiem pokazuje innym, jak radykalnie zwalczać opozycję. Ostatnie wiadomości z Tirany (stolicy kraiku) donoszą, że w wyniku oskarżenia o „zdradę, sabotaż i szpiegostwo" stracono tam 16 posłów do parlamentu. Trzech przez powieszenie, resztę przez rozstrzelanie. Bliższe wyjaśnienia wskazują, że chodziło o znajomości z Anglikami i Amerykanami.

Tito i Radkiewicz nie dorośli do albańskich wzorów. Jeszcze w Jugosławii, Polsce i Bułgarii odbywają się jakieś pozory śledztwa i „sądów". W Albanii nie bawią się już w takie „przeżytki burżuazyjne". Niewygodnych posłów wiesza się i rozstrzeliwuje.

Z miejsca rośnie „rządowa" większość, zanika, dosłownie zanika mniejszość. Zagadnienie „uzdrowienia" parlamentu rozwiązane w 100 proc. Ponad normę.

M. K.

Strajk metra paryskiego i strajk powszechny

Metro kursuje normalnie, autobusy „roulent", jak zwykle. Groźny strajk komunikacji stolicy zakończony.

Przypomnijmy fazy strajku:

1) Strajk powstał **na skutek akcji antykomunistycznego Związku „Autonome"**, zrzeszającego 1.300 motorowych metra i 1.700 innych pracowników metra podziemnego.

2) Opanowany przez komunistów Związek CGT początkowo **ostro przeciwstawił się akcji** „wrogiego" syndykatu, usiłując strajk **zdusić,** a nazywając niezależnych syndykalistów **agentami amerykańskimi** (!), i oczywiście „faszystami".

3) Po dwu dniach, zorientowawszy się znowu, że może **stracić wpływy** wśród 34.000 pracowników metra, skomunizowany zarząd Związku CGT sam ogłosił strajk, nadając mu **charakter polityczny** WALKI Z RZĄDEM RAMADIER. Wciągnięto do strajku autobusiarzy, którzy sami nie wysuwali żądań ekonomicznych. Usiłowano wywołać strajk powszechny wszystkich robotników paryskich.

4) Tymczasem Syndykat „Autonome" doszedł do **całkowitego porozumienia** z rządem w sprawach **podwyżek, zasiłków chorobowych i innych żądań gospodarczych,** oświadczył, że — nie mieszając się do polityki — gotów jest **przystąpić do pracy,** uzyskawszy to, czego żądał.

5) Komunistyczne kierownictwo Związku CGT odmówiło przystąpienia do pracy, odraczając decyzję do poniedziałku t. zn. PO WYBORACH.

6) W wyniku klęski wyborczej komunistów, zwłaszcza w Paryżu, Związek CGT zdecydowany był strajk zakonczyć, ale dla „ratowania twarzy" wysunął żądanie zapłaty za dni strajkowe oraz nie wyciągania żadnych konsekwencyj w stosunku do pracowników, winnych zaburzeniom.

7) Rząd odmówił zapłaty za dni strajkowe, motywując, że strajk wybuchł na pięć dni przed konferencją uzgodnioną wspólnie da omówienia żądań, że zatem był **zupełnie zbyteczny.** Rząd stwierdził, że **z powodu strajku nikt** nie zostanie usunięty z pracy, natomiast **winni sabotażowi,** t. zn. zniszczeń w urządzeniach lub winni **aktów napaści,** bicia i ranienia kolegów, ponieść muszą normalną odpowiedzialność sądową.

8) Zważywszy trudną sytuację robotników, Rząd zgodził się na odzyskanie przez strajkujących straconych zarobków w drodze odpracowania godzin dodatkowych.

Groźby komunistyczne strajku powszechnego „ulotniły się" po wyborach. Tym bardziej polityczny — obcy celom organizacji zawodowej — uwidocznił się charakter akcji komunistów w czasie strajku.

Po zakończeniu strajku Rząd przystąpił do rokowań z CGT w sprawie ogólnego przystosowania poborów do wzrostu kosztów utrzymania. Rozmowy toczą się w atmosferze spokojnej.

Konwulsje komunistyczne w czasie strajku paryskiego mają jednak niewątpliwie **ujemne następstwa dla organizacji zawodowej.** Panuje zniechęcenie, mnożą się przejawy porzucania kart związkowych i tendencje do tworzenia nowych niezależnych związków. **„Jednościowość" komunistyczna, jak zwykle i zawsze, niszczy prawdziwą, rzetelną JEDNOŚĆ klasy robotniczej.**

A. E.

Z listów do Redakcji

STRAJK W PRUSZKOWIE

Jeden z czytelników „Ludu Polskiego" pisze do Redakcji:

„Abonuję już od dłuższego czasu Waszą gazetę, zachwycam się otwartością i odwagą redaktora. Dziwię się jednak, że dotychczas w Waszej gazecie nic nie było o strajku kolejarzy w Pruszkowie w lipcu br., przy likwidacji którego zastrzelono 350 kolejarzy.

Wiadomości o tym strajku mam od jednego z rodaków, przybyłego z Polski. Tło i przebieg tego strajku są następujące: Ponieważ kolejarze zarabiają średnio około 3.000 zł miesięcznie, a na życie dla jednej osoby trzeba około 10.000 zł, wybuchł strajk kolejarzy w Pruszkowie o polepszenie warunków płacy. Zastrajkowało 350 kolejarzy. Dla stłumienia strajku wezwano milicję, Bezpiekę a nawet wojsko polskie, które odmówiły strzelania do strajkujących. Dopiero wezwane wojsko rosyjskie rozstrzelało wszystkich strajkujących kolejarzy.

W Polsce jest to publiczną tajemnicą. Rozmawiać o tym wypadku nie wolno, bo zamykają do jednego z 34 obozów koncentracyjnych. W samym Jaworznie jest ich aż cztery..."

(podpis osoby znanej Redakcji)

Tyle nasz korespondent. Wiadomość podajemy na jego odpowiedzialność. Każdy jednak wie, że wobec nędzy mas pracujących w Polsce szalejący teror reżymu dopuszcza się potwornych zbrodni dla utrzymania się przy władzy.

Wrzód palestyński

Po raz pierwszy Rosja i Stany Zjednoczone głosować będą jednakowo na Walnym Zgromadzeniu Zjednoczonych Narodów. Oba państwa przyjmują wniosek większości komisji w sprawie palestyńskiej, to jest podział Palestyny na państwo arabskie i żydowskie. Zawodowi optymiści widzą w tej zgodności zapowiedź możności ogólnego porozumienia rosyjsko - amerykańskiego. Ten zawodowy optymizm trudno jednak traktować poważnie. Stanowisko jednakowe ZSRR i Stanów Zjednoczonych w sprawie palestyńskiej bynajmniej nie oznacza jakiejś „zgody". Po prostu oba państwa w przyjęciu zasady podziału Palestyny widzą swój interes. Stany Zjednoczone widzą w przyjęciu zasady państwa żydowskiego, choć ograniczonego mocno terenowo, wyjście zadowalające opinię żydowską. Istotnie reprezentatywne organizacje żydowskie projekt ten — z bólem serca — zaaprobowały. Motywy rosyjskie są dużo bardziej skomplikowane. Rosja widzi w przyjęciu wniosków komisji okazję do łowienia ryb w mętnej wodzie, albowiem niewątpliwie oznacza ono długotrwały niepokój na Bliskim Wschodzie.

Jeżeli bowiem, jak powiedziano wyżej, jawne organizacje żydowskie na wniosek komisji się zgodziły, nie mniej jednak rozwiązanie to napotyka na zdecydowany opór terorystów żydowskich. Faszyzujące grupy Irgun i Sterna, które przed wojną miały bliski kontakt z Mussolinim (uważały go za sprzymierzeńca w walce z Anglią), są dziś w kontakcie z ZSRR i będą nadal walczyły.

A jeszcze ważniejszym jest, że Arabowie odrzucili to rozwiązanie i zapowiadają walkę z tymi, co zechcą je wprowadzić w życie. Arabowie to znaczy nie tylko Arabowie palestyńscy, którzy mają zorganizowane siły militarne i mogą sami nawet przysporzyć dużo kłopotów. To znaczy także sąsiadujące państwa arabskie, Syria, Arabia Ibn Saouda, Irak. Mówi się nie tylko o gotowych kadrach powstańczych — mówi się także o ruchach wojsk regularnych państw arabskich. Rozwiązanie uchwalone przez Zjednoczone Narody będzie więc mogło wejść w życie jedynie, o ile będzie poparte przez siłę, siłę wojskową.

Skąd tę siłę wziąć? Wojska brytyjskie nie wchodzą w rachubę. Wielka Brytania ma dosyć roli „żandarma", na którego spada całe odium i zapowiedziała, że wojska swe z Palestyny wycofa. Stany Zjednoczone również wzdrygają się na myśl posłania swych wojsk do Palestyny. A Zjednoczone Narody armii nie mają? Więc cóż pozostaje? Chyba stworzenie korpusu ekspedycyjnego ad hoc Zjednoczonych Narodów. A jeżeli tak, to napewno ZSRR będzie chciała w tym korpusie mieć swój kontyngent. A, że to by znaczyło usadowienie się czerwonej armii na Bliskim Wschodzie — nawet pod egidą Zjednoczonych Narodów — tego chyba tłumaczyć nie potrzeba.

Czesław MICHNIEWSKI

Gomułka wypiera się ... komunizmu

Jak dalece w dalszym ciągu niepopularny jest komunizm w Polsce, świadczy fakt, że PPR „ze skóry wychodzi", by udawać niekomunistyczną partię. Posłuchajmy, jak się biedził Gomułka, by po warszawskiej konferencji Kominternu wyłgać udział PPR w tej imprezie (udział wcale czołowy!). Oświadczył w dniu 11. X. złotousty sekretarz generalny PPR:

„Udział PPR w naradzie 9-ciu partii wymaga wyjaśnienia ewentualnych wątpliwości co do istoty naszej partii.

W walce, jaką prowadziła PPR o wyzwolenie i niepodległość Polski demokratycznej, organizowali się i organizują się zarówno komuniści, jak i też inni szczerzy demokraci, nie czujący się komunistami. W tym stanie rzeczy określenie PPR jako partii komunistycznej byłoby niesłuszne. Nie jesteśmy przedłużeniem dawnej Komunistycznej Partii Polskiej.

PPR jest nową partią tak samo, jak nową jest Polska, powstała po okupacji niemieckiej, jak nowym jest okres historyczny, w którym żyjemy. PPR opiera swoją działalność na ideologii marksistowskiej, gdyż jest ona jedynie słuszna.

PPR wchodząc w skład Biura Informacyjnego zachowuje całkowicie swój dotychczasowy charakter. Będąc partią klasy walki robotników i mas ludowych w Polsce, buduje pracą i walką nowe życie i sprawiedliwy ustrój społeczny. Łącząc się z rewolucyjnym ruchem robotniczym, jako wodzem wszystkich postępowych i społeczno wyzwoleńczych sił, jesteśmy i pozostajemy Polską Partią Robotniczą.

Wejście PPR w skład Biura Informacyjnego w niczym nie zmienia jej dotychczasowego stosunku do PPS, jak w ogóle do wszystkich partii bloku demokratycznego.

Ścisła i braterska współpraca z PPR i oparty na niej jednolity front klasy robotniczej, stanowić będą nadal główny rdzeń naszej linii politycznej.

Deklaracja przyjęta na naradzie ostro piętnuje prawicowych przywódców partii socjalistycznych na Zachodzie, którzy torują drogę imperialistycznej ekspansji kapitału USA, wspomagają najbardziej wsteczne siły w walce przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, łączą się z reakcją przeciwko partiom komunistycznym.

Zwalczaliśmy i będziemy zwalczać tych socjal - demokratów, którzy dopatrują się wroga na lewicy. Jednolito - frontowi socjaliści zawsze pozostaną naszymi najbliższymi sojusznikami."

To ostatnie zdanie możnaby wyrazić jeszcze prościej: Zgadzamy się zjeść wszystkich socjalistów, którzy sami nam w paszczę (jednolito - frontową) wejdą, zagryziemy każdego, kto nas nie chce.

Liczba mnoga Ludwika XV

Królowie, jak wiadomo, mówią o sobie, zazwyczaj w liczbie mnogiej. Królowie, jak również wiadomo, miewają kochanki. A z wiernością kochanek też różnie bywa. Otóż zdarzyło się raz, że kochanka Ludwika XV, króla Francji, pani margrabiną Pompadour, okazywała względy jednemu z młodych dworzan. Król dowiedziawszy się o tym, niekoniecznie miłym mu fakcie, rzekł do margrabiego Pompadour:

— No cóż! Pańska małżonka, niestety zdradza nas.

Zajścia w Hanowerze

W Hanowerze podczas jarmarku niemieccy cywile „dokuczyli" kilku umundurowanym Jugosłowianom przy nielegalnej sprzedaży papierosów. Na to Jugosłowianie poprzysięgli zemstę i 30 z nich ruszyło wieczór z nożami, pałkami gumowymi i drucianymi, bez planu bijąc kobiety, dzieci i mężczyzn. 15 osób ciężko pobitych, w tym jeden inwalida pokłuty nożami, odstawiono do szpitala. Po oczyszczeniu placu targowego przez niemiecką i brytyjską policję doszło do dalszych zajść w okolicy dworca z udziałem 800—900 osób. Tu lekkich ran doznali trzej Jugosłowainie i czterej Niemcy, 1 Jugosłowianin zmarł na skutek obrażeń, sześciu dalszych odniosło ciężkie rany.

Dzień Pułaskiego w Londynie

Staraniem Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii i Oddziału Stow. Polskich Kombatantów odbył się w Londynie uroczysty obchód „Dnia Pułaskiego".

Uroczystość zagaił prezes Zjedn. Pol. w W. Brytanii inż. **J. Różański,** który oświadczył:

„Łączymy się myślą serdeczną z rodakami za Oceanem, którzy co roku obchodzą uroczyście „Dzień Pułaskiego" jako święto polsko - amerykańskie. Chcemy, aby ten obchód był wyrazem naszej wspólnej woli walki, jedności celów, solidarności w służbie pracy dla wolności człowieka i narodów, dla uzyskania niepodległości naszej Ojczyzny.

Uroczystość londyńska pomyślana jest jako wyraz łączności ideowej polskiej emigracji wojennej w W. Brytanii z dawną emigracją polską w USA oraz jako wyraz wdzięczności dla Polonii Amerykańskiej za jej akcję na rzecz Polski i sprawy polskiej."

Gen. Anders w przemówieniu swym zaznaczył m. in.:

„Postać Kazimierza Pułaskiego, jednego z pierwszych żołnierzy niepodległości polskiej, a jednocześnie jednego z pierwszych polskich kombatantów na dalekich polach bitew w Europie i w Ameryce — jest bowiem symbolem jedności celów wszystkich ludzi wolnych, potrzebniejszej dziś jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek.

Nie ulega wątpliwości, że świadomość tej jedności celów i wspólnoty losów przenika dzisiaj do umysłów najszerszych rzesz społeczeństw całego świata. Coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że obecny stan międzynarodowy jest zły i niesprawiedliwy. Żelazna kurtyna dzieląca Europę i linia podziału politycznego i gospodarczego, coraz wyraźniejsza także i na innych kontynentach, uniemożliwia odbudowę powojenną i wytworzenie normalnych stosunków współżycia jednostek i partyj. Nie muszę dodawać, kto jest winowajcą tego podziału świata.

Nie od dzisiaj wywalczaliśmy sobie wkładem krwi własnej prawo do wolnej egzystencji dla nas samych i naszych rodzin. A mimo to dzisiaj celu tego nie osiągnęliśmy. Trosk jest wiele, a jeszcze więcej niezasłużonych krzywd.

O usunięcie ich będziemy walczyli dalej, a siły nasze wzmaga świadomość, że potężna Demokracja Amerykańska, w której budowie tak ofiarny udział wziął Kazimierz Pułaski, z coraz większym zdecydowaniem zwraca się przeciwko straszliwej groźbie idącej z totalistycznego oraz imperialistycznego Wschodu. Dodaje nam siły poczucie solidarności z nami braci zza Oceanu, Polonii Amerykańskiej..."

Na zakończenie zabrał głos **ppor. Leopold Lorentz,** Amerykanin polskiego pochodzenia, ochotnik, który wstąpił do wojska polskiego w październiku 1941 w Kanadzie i brał udział w walkach 1 Dywizji Pancernej na kontynencie, gdzie został ranny.

„My, ochotnicy z Ameryki — mówił ppor. L. Lorentz — mamy naszego własnego bohatera w postaci ś. p. ppor. Dick Tice, Amerykanina niepolskiego pochodzenia, który wstąpił do W. P. i, który w 20 roku swego życia zginął pod Arhem w naszej Brygadzie Spadochronowej. Nie mówił on po polsku w chwili wstępowania do Wojska Polskiego w Kanadzie w r. 1941. Myśmy go pytali: „Bracie, nasi rodzice są z Polski, więc my tu jesteśmy w tych polskich mundurach, ale dlaczego tyś wstąpił?"

A Dick Tice, który tak doskonale nauczył się języka polskiego, że w trzy lata potem ukończył polską podchorążówkę, odpowiedział: „Jeżeli Polacy jak Kościuszko i Pułaski i Francuzi jak Lafayette i Rochambeau przyjechali, aby walczyć o wolną Amerykę, to dlaczego ja, mały Dick Tice nie mogę pomóc sprawie polskiej?"

Dick Tice nie był jednak małym człowiekiem...

W wyniku tragicznych wypadków wojny Polska utraciła wolność, ale tylko czasowo. Walka o jej odzyskanie nie będzie przerwana. Prowadzić ją będziemy zarówno my, dawna emigracja i jej potomkowie, jak i wy, nowa emigracja polityczna. Łączy nas jedna krew, wspólne przywiązanie do wolności" — zakończył ppor. Lorentz.

Następnie przewodniczący obchodu odczytał telegram z braterskimi pozdrowieniami, jaki z uroczystości wysłano do Polonii Amerykańskiej na ręce prezesa K. Rozmarka.

Co dobrego w Polsce

70 NOWYCH KUTRÓW RYBACKICH

Polska flota rybacka nieustannie się powiększa. Na stoczniach prywatnych i podlegających Morskiemu Instytutowi Rybackiemu było ostatnio w budowie 70 kutrów, 18 łodzi motorowych i 17 rybackich łodzi wiosłowych. W remoncie znajdowało się w tym czasie 79 kutrów, 86 łodzi motorowych i 149 łodzi wiosłowych. Stan polskiego taboru rybołowstwa morskiego wynosi obecnie 156 kutrów i 1.399 łodzi rybackich, motorowych i wiosłowych.

ROZWÓJ PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

W drugim kwartale 1947 zaznaczył się znaczny wzrost produkcji przemysłu chemicznego. W stosunku do pierwszego kwartału 1947 produkcja wytworów smołowych wzrosła o 33 proc., benzolowych o 29 proc., kwasu siarkowego o 17 proc., kwasu solnego o 48 proc., sody amoniakalnej o 10 proc., sody kaustycznej o 23 proc., azotniaku o 7 proc., amoniaku o 16 proc., farb i lakierów o 8 proc., bieli cynkowej o 51 proc., ultramaryny o 27 proc., mydła o 9 proc., proszku do prania o 11 proc. Największy wzrost produkcji zanotowano w dziale obuwia gumowego o 278 proc. oraz opon i dętek o 97 proc. Produkcja superfosfatu i materiałów wybuchowych utrzymana była na dotychczasowym poziomie.

PRODUKCJA FABRYKI WAGONÓW W WROCŁAWIU

Wrocławska Fabryka Wagonów wyprodukowała w pierwszym kwartale 1947 — 1.170 węglarek, a w drugim kwartale 1.041 węglarek.

Fabryka przystępuje do seryjnej produkcji tendrów systemem taśmowym, który czterokrotnie zwiększy produkcję. Nowo wybudowana hala tendrów ma 20 m. kw. powierzchni i zatrudnia 408 pracowników. Do końca 1947 wykonanych zostanie 72 nowych tendrów.

(ZAP)

Lepiej było Wyszynskiemu zamilczeć, aniżeli wilka z lasu wywołać

„Daily Telegraph" przynosi list mjr. Harolda Smitha, w którym czytamy:

„Wyszyński w odpowiedzi na zarzut, że z Rosji nie wypuszcza się 15 żon obywateli brytyjskich, zauważył, że Brytyjczycy w swej strefie okupacyjnej w Niemczech trzymają i nie wypuszczają 150.000 obywateli sowieckich. W rzeczywistości tych obywateli 1. lipca br. było 269, może jeszcze znalazłoby się kilkuset dalszych nieujawnionych. To też Wyszyński miał zapewne na myśli Bałtów i polskich Ukraińców. Zgodnie z prawem międzynarodowym im wszystkim przysługuje prawo opcji, ewent. za pośrednictwem najbliższego konsulatu państwa, które objęło suwerenność nad ich krajem. Tymczasem tak Bałtowie, jak polscy Ukraińcy wyrazili niedwuznacznie, że nie chcą być obywatelami sowieckimi, i to mimo różnych „perswazyj" repatriacyjnych i mimo że władzom sowieckim jak najbardziej ułatwiono kontaktowanie się z tymi ludźmi celem ich „zachęcenia" do powrotu. W ostatnich 2 i pół latach byłem w ścisłym związku z tym zagadnieniem i niejednokrotnie zdarzało się, że ci „obywatele sowieccy" woleli samobójstwo niż powrót."

„Przyzwyczaisz się, albo ... zdechniesz"

W palestyńskim dzienniku „Hamashkif" drukuje swe wspomnienia z sowieckich obozów dr. J. Margolin. Między in. pisze:

„Każdy rodzaj pracy ma w obozach sowieckich ustalone normy wydajności. Im praca jest łatwiejsza, tym norma wyższa. W ostatecznym rezultacie każda praca jest równa i posiada wspólną cechę: eksploatacja sił i wytrzymałości robotnika do ostatecznego kresu możliwości. Władze sowieckie wysłały do obozów masy inteligentów polskich, urzędników, sklepikarzy, kupców itd. i powiedziały im: „Udziela się wam trzech tygodni czasu na przeszkolenie. W pierwszym tygodniu wystarczy, jeżeli wykonacie 20 proc. normy, w drugim 50 proc., w trzecim 95 proc. Następnie będziecie traktowani na równi z innymi". Oczywiście czynniki decydujące w Moskwie wiedziały, że taki eksperyment nie może się obejść bez ofiar. Obozy, do których nas wysłano, były miejscami kaźni dla milionów obywateli sowieckich. Więźniowie sowieccy, długoletni „lokatorzy" tych obozów, na widok „zapadników", którzy wysilali się, by utrzymać w ręku kilof lub motykę, zwykli byli mawiać: „Niczewo, priwykniesz, a jeśli nie to zdochniesz".

„Klasy społeczne" w Oświęcimiu

W „Odrodzeniu" z dnia 24 sierpnia, Henryk Korotyński pisze następujące uwagi na marginesie książki Tadeusza Borowskiego p. t. „Byliśmy w Oświęcimiu":

„Oświęcim było to wielkie ponad 100.000 ludzi liczące miasto, w którym toczyło się życie społeczne, złożone z tych samych elementów, z jakich składa się życie społeczeństwa kapitalistycznego na wolności. Były tedy klasy społeczne, uprzywilejowane i klasy upośledzone, arystokracja obozu, rekrutująca się nie tylko z t. zw. prominentów, bandytów, jak Kapowie i blokowi, ale w ogóle ze „starych numerów", którzy mieli za sobą trzy do cztery lata Oświęcimia; była to klasa, korzystająca ze szczególnych, choć niepisanych praw, nieliczni jej członkowie popierali się solidarnie na każdym kroku. Drugą kategorię — burżuazję — stanowili więźniowie zamożni, którzy dochodzili do bogactwa drogą wielkiego handlu oświęcimskiego. Handlowali dolarami i złotem, spirytusem, tekstyliami, żywnością i przedmiotami zbytku — i tą drogą osiągali przywileje i lepsze warunki bytu. Było „drobne mieszczaństwo". Tworzyli je ci, co otrzymywali obfite paczki z domu, funkcyjni niższych stopni, drobni „kupcy obozowi", rzemieślnicy (głównie szewcy i krawcy). Był wreszcie „proletariat" — doły oświęcimskiego społeczeństwa — które miały tylko prawo do ciężkiej pracy, głodu, zimna, wszy i zdychania".

Autor dodaje:

„Rekrutacja do klas społecznych w obozie nie odbywała się oczywiście według przynależności klasowej więźniów: fabrykant czy adwokat mógł w Oświęcimiu należeć do proletariatu, a proletariusz stać się prominentem i odwrotnie."

Kto morduje w Grecji?

Jednym z najwrzaskliwszych argumentów Kominternu jest sprawa grecka. Komuniści francuscy, polscy, angielscy oraz rdzenni rosyjscy mają pełną gębę oskarżeń o okrucieństwa rządu greckiego. Dalecy jesteśmy od entuzjazmu dla tamtejszego reżymu. Niepodobna jednak zrozumieć położenia w Grecji, jeśli się nie zważy, że SPRAWCAMI wojny domowej są ci, którzy wymordowali w tym małym kraju około 50.000 współobywateli, są ci agenci sowieccy, którzy rozpętali bratobójstwo.

Ogłoszona została urzędowa statystyka zbrodni, popełnionych przez komunistów na terytorium greckim od chwili wyzwolenia kraju, t. j. od 12. 10. 1944 aż do 25. 9. 1947. **W okresie krótszym niż dwa lata, komuniści zamordowali w Grecji 45,214 osób cywilnych.** Partyzanci zabili (lub też dokonali egzekucji) na 316 oficerach i 2.715 szeregowych służby bezpieczeństwa. Lista ta nie obejmuje strat, poniesionych przez regularną armię. Najbardziej ucierpiały od komunistów ziemie na pograniczu północnym: w prowincji attyckiej zabili komuniści prawie 16 tysięcy osób, w salonickiej ok. 2 tys. osób, a w Beocji — 800 osób.

Na jednej nodze ...

EKSPORT POLSKI wynosił w pierwszym półroczu br. 96,8 miliona dolarów, import 108,3 miliona. Największy udział w obrotach (31,3 proc.) zajmuje ZSRR, dalej Dania (11,7 proc.), Szwecja (11,2 proc.), USA (8,6 proc.). Głównym artykułem eksportowym jest węgiel i koks (47,5 proc. eksportu). W imporcie dobra konsumcyjne wyniosły 22,9 proc., inwestycyjne 27,1 proc., surowce 50 proc., Przewidywany eksport za rok 1947 wyniesie 208 milionów dolarów, import 254 miliony.

■ ■

NA ODBUDOWĘ WARSZAWY najwięcej złożyła Łódź — 61 zł na mieszkańca, na drugim miejscu znalazła się Warszawa — 44 zł. Ogółem świat pracy wpłacił 30,5 proc., rolnictwo 10, inne zawody 10 proc.

■ ■

METRO MA POWSTAĆ w Warszawie na razie między Dworcem Głównym a Gdańskim. Pod ul. Marszałkowską rozpoczęto próbne wiercenia.

■ ■

W BYDGOSZCZY buduje się podziemny zbiornik nafty na 1 milion litrów. Podobne zbiorniki istnieją już w Warszawie, Szczecinie, Białymstoku i Krakowie. Ich przeznaczenie nie jest jasne, ponieważ Polska nie tylko nie magazynuje nafty, ale musi pokrywać swe potrzeby z bieżących dostaw z zagranicy.

■ ■

NA POŁOW WIELORYBOW udaje się w tym roku 17 ekspedycyj, w tym 9 norweskich, 4 brytyjskie, 2 japońskie, 1 holenderska i 1 rosyjska, z ogólną liczbą 175 statków. Na podstawie układu międzynarodowego górną granicę połowu ustalono na 16.000 wielorybów, których stan niepokojąco maleje.

■ ■

120.000 KOLEJARZY westfalskich grozi strajkiem, jeśli do 31 października nie nastąpi poprawa ich płac i warunków pracy.

■ ■

WSZYSCY JENCY NIEMIECCY mają być zwolnieni do końca r. 1949. Stany Zjednoczone zwolniły już wszystkich, Francja zwalnia po 20.500 miesięcznie. W. Brytania zwolniła do końca sierpnia br. 2.700.000 jeńców. Z pozostałych 303.000 zamierza zwalniać po 15.000 miesięcznie z Anglii i po 5.000 z Bliskiego Wschodu.

■ ■

ZŁOTO POLSKIE zdeponowane we wrześniu 1939 w Rumunii, zostało 17 września br. przywiezione samolotem z Bukaresztu do Warszawy. Sztaby ważą netto 2.737 kg. i przedstawiają wartość ponad 3 miliony dolarów.

■ ■

SZEF LIGI ARABSKIEJ Azzam Pasza po powrocie z USA wysunął koncepcję utworzenia przymierza państw śródziemnomorskich (Turcji, państw arabskich, Grecji i Włoch) dla przeciwstawienia się aspiracjom rosyjskim.

Jan KWAPINSKI

9)

KARTKI Z PAMIETNIKA

1939 - 1945

(Ciąg dalszy)

Transport za transportem przesuwał się przez dworzec taszkiencki; z chwilą gdy uchodźcy dowiedzieli się o moim przybyciu do Taszkientu w charakterze delegata ambasady do spraw opieki społecznej, zaczęli tłumnie przychodzić do mnie z prośbą o pomoc. Nieprzebrana fala ludzka, która przesuwała się przez Taszkient była tak wymizerowana, że nie trudno było zdać sobie sprawę z tego, w jak strasznych warunkach trzymano tych ludzi w t. zw. „łagrach". Chociaż byłem sam jednym z tych, którzy siedzieli w więzieniu, tym nie mniej, gdy przyglądałem się owrzodzonym nogom i łachmanom, które miały stanowić ubrania, myślałem ileż okrucieństwa, bezduszności istniało u władz sowieckich. Nieszczęsne, obdarte cienie przecież nic złego nie zrobiły władzom sowieckim i jedyną ich winę stanowiło to, że byli Polakami, że chcieli, aby ich Ojczyzna była wolna i aby mogli dla niej pracować i żyć; za to ich deportowano, niszczono moralnie i fizycznie. Tę straszną gehennę, którą przeszła ludność polska w Rosji Sowieckiej pan Osóbka nazywał „emigracją polską w Rosji", i to mówił człowiek, którego przypadek wysunął na stanowisko t. zw. premiera t. zw. „rządu tymczasowego" w Warszawie. Uczucie wstydu i żalu ogarnia człowieka, gdy to czyta.

Znajdowałem się naprawdę w tragicznym położeniu, bowiem przy wyjeździe z Moskwy otrzymałem z kasy ambasady tylko 5.000 rubli na udzielanie pomocy. Gdybym chciał rozdawać tylko po rublu na każdego uchodźcę (a przecież rubel nie miał najmniejszej wartości), to w ciągu dwóch dni cały zapas gotówki byłby rozdany a przecież chodziło o to, ażeby uporać się z trudnościami i zorganizować na samym dworcu jaką taką pomoc dla przejeżdżających.

Na skutek starań udało mi się otrzymać od miejscowych władz pozwolenie na wydawanie obiadów na dworcu kolejowym dla tych, którzy znajdowali się w samym Taszkiencie, wokół dworca, a następnie zdobyliśmy ponad 500 kg chleba razowego dziennie, który rozdawaliśmy nie tylko podczas obiadu, ale i tym, którzy przyjeżdżali.

Trudności rosły z dnia na dzień, gdyż miejscowe władze nie otrzymały żadnych wskazówek z Moskwy odnośnie naszej działalności, a tłumy wzrastały z każdą godziną.

Właściwie mówiąc, cała nasza działalność nie miała żadnych podstaw formalno - prawnych. Konsulatów nie pozwolono nam otwierać, a pomoc, którą udzielaliśmy była źle widziana przez władze sowieckie. Irytowało ich, gdy później otrzymaliśmy gotówkę i mogliśmy naszą działalność rozwinąć, a następnie, gdy przybyła do Taszkientu pomoc w naturze z Buzułuku i z Indii. Mieszkańcy Taszkientu z zawiścią przyglądali się, jak Polacy wychodzą z siedziby Delegatury z hotelu „National", zaopatrzeni w żywność, bieliznę itp.

Codziennie zasypywany byłem setkami depesz z różnych miejscowości Uzbeckiej Republiki, a nierzadko z pobliskiego Kazakstanu, z prośbą o pomoc. Trzeba było montować organizacje opieki w większych skupiskach polskich i w ośrodkach administracji sowieckiej.

W ciągu miesiąca uporałem się z organizacyjnymi trudnościami, zamianowałem delegatów okręgowych, rejonowych i miejscowych. Po otrzymaniu pożyczki od rządu sowieckiego nie mogłem narzekać na brak gotówki, ale zaczęły się inne trudności. Problem rozlokowania masy uchodźców która płynęła nieprzerwaną falą z północy, był bardzo trudny do rozwiązania. Najbardziej bolesne było to, że w transportach, które przychodziły do Taszkientu, notowaliśmy dużo wypadków śmiertelnych. Choroby zakaźne dziesiątkowały koczującą ludność, brak najprymitywniejszych środków higienicznych, niemożność otrzymania lekarstw, ze względu na ich ograniczoną ilość w ogóle w Związku Radzieckim potęgowały tragizm położenia.

Pomimo, że dość szybko zmontowaliśmy aparat pomocy lekarskiej i że duża ilość lekarzy stanęła ofiarnie do pracy, nie można było należycie rozwiązać problemu, z powodu braku wolnych łóżek w szpitalach. Musieliśmy jak najszybciej tworzyć sieć naszych własnych szpitali.

Wiosną rozpoczęła się epidemia czerwonki i tyfusu plamistego. Rozgrywały się makabryczne sceny, ludzie padali jak muchy. Na przykład z jednej miejscowości w ciągu 7 dni połowa naszych uchodźców zachorowała. Lokalny szpitalik miał zaledwie 16 łóżek, a chorych było 180. Lekarze wprost załamywali ręce z rozpaczy, nie mogąc opanować tego strasznego, niszczycielskiego żywiołu, który kosił życia ludzkie bez litości. Głównym powodem i przyczyną masowych wypadków tyfusu plamistego były koczujące bez przerwy mniejsze, lub większe zastępy ludzi, którzy poszukiwali lepszego schronienia i lepszych warunków życia. Żadne argumenty nie mogły trafić do umysłowości tych biedaków, przesuwali się więc z miejsca na miejsce, szerząc spustoszenie w otoczeniu. Masowe kradzieże były plagą nie do opanowania. Do Kraju Uzbeckiego płynęła fala ludzka nie tylko z Syberii, lecz również z zachodu, z terenów zajętych przez Niemców; byli to rosyjscy uchodźcy.

Jak już wyżej powiedziałem, z północy ciągnęły transporty na południe do Wojska Polskiego, a w ślad za nimi ciągnęły ich rodziny. Był wprost rozczulający widok tych wynędzniałych, wychudłych ludzi, którzy garnęli się do wojska. Rozpuszczono pogłoski po wszystkich osiedlach syberyjskich, że na południu tworzy się Armia Polska. Jakaż była ich rozpacz i zarazem zdziwienie, gdy po przybyciu do Taszkientu, dowiedzieli się, że na terenie Uzbeckiej Republiki nie ma żadnej organizacji, która by się zajmowała werbunkiem do Armii. Transporty te były kierowane w stronę Buchary i rzeki Amudarii, gdzie załadowywano ich na blaszane barki i wieziono w dół rzeki jeszcze 600 km.

Gdzieś w listopadzie otrzymałem wiadomość, że do Rosji przyjeżdża gen. Sikorski. Był to okres coraz większych trudności naszych władz z władzami miejscowymi, wszyscy nieomal moi współpracownicy w Taszkiencie, a było ich 7-miu, mieszkali na w pół legalnie w mieście, gdyż milicja nie chciała im wydać zezwolenia na zamieszkanie w stolicy Republiki. Uciążliwe i nudne były codzienne rozmowy z miejscowymi władzami. Zastępcą moim był inż. Kazimierczak, podzieliliśmy więc role: on utrzymywał kontak z NKWD a ja z przedstawicielem Komisariatu Spraw Zagranicznych i Komisarzem do Spraw Wewnętrznych. Do urzędu przedstawiciela Komisariatu Spraw Zagranicznych można się było dostać bez specjalnych przepustek i bywałem tam dość często; niestety każda nasza rozmowa kończyła się oświadczeniem, że z Moskwy nic jeszcze nie przyszło na temat naszego prawa pobytu i naszej pracy. Przekonywałem go, że powodem tego muszą być trudności, wynikające z ewakuacji Moskwy, no i wojny. Rozumiał, że jeżeli my się nie będziemy opiekować naszymi uchodźcami, dla władz miejscowych wytworzą się jeszcze większe trudności w opanowaniu sytuacji.

Prof. Kot w tym czasie delegował do Taszkientu radcę Żmigrodzkiego, który przybył z Londynu do Ambasady. Uzasadnieniem przyjazdu p. Żmigrodzkiego było, iż posiadał dyplomatyczny paszport i będzie mógł łatwiej porozumieć się z miejscową władzą. Złożyliśmy wspólnie wizytę przedstawicielowi Komisariatu Spraw Zagranicznych, a następnie Komisarzowi Spraw Wewnętrznych Republiki. Po kilku konferencjach radca Żmigrodzki przekonał się, że jak długo nie będzie załatwiona sprawa zasadnicza, zezwolenia na działalność delegatów ambasady, nie ma mowy o stworzeniu jakiegoś modus vivendi. Tak się złożyło, że trzeciego dnia po jego przyjeździe zaproszono nas do przedstawiciela Komisariatu Spraw Zagranicznych, byłem przekonany, że szykuje się jakaś nowa niespodzianka. Nie omyliłem się. Po przybyciu do urzędu zakomunikowano nam, że razem pojedziemy do Komisarza Spraw Wewnętrznych. Tam oświadczono nam, że w ciągu 2 tygodni wszyscy uchodźcy polscy muszą opuścić Uzbecką Republikę i będą skierowani do sąsiednich republik, a gdy zapytałem o powód, odpowiedziano: „bo wszyscy wasi Polacy przybyli tu nielegalnie i nie otrzymali prawa zamieszkania w naszej Republice; Rząd Republiki Uzbeckiej w porozumieniu z Rządem Centralnym wysiedla wszystkich obywateli polskich; od jutra rozpocznie się deportacja".

Poprosił, aby podać mu nazwiska delegatów okręgowych, z którymi miejscowe władze będą porozumiewać się w sprawach ewakuacji. Zapewniał, że w takim transporcie będzie wóz sanitarny, że deportowani otrzymają odpowiednie wyżywienie i pieniądze.

Wiadomość tę przyjęliśmy z uczuciem największego niepokoju i z wielkim przygnębieniem. Zwróciliśmy mu uwagę, czy zdaje sobie sprawę z ogromu nieszczęścia, jakie spotka naszą ludność. Żadne argumenty jednak nie trafiały temu panu do przekonania. Lokalne władze rozpoczęły działalność według znanych wzorów NKWD.

Oto zjawia się do miejscowości X przedstawiciel władzy i zawiadamia, że wszyscy Polacy wracają do Warszawy, w innym znów miejscu, że na rozkaz ambasady polskiej Polacy zostają przeniesieni do Persji. Oczywista, tego rodzaju wieści, że z kraju sowieckiego mogą być Polacy wywiezieni za granicę, ludność polska przyjmowała z niesłychanym entuzjazmem. NKWD-iści skrzętnie notowali nastroje naszej ludności. A nie należy zapominać, że działo się to w przededniu przyjazdu generała Sikorskiego do Moskwy.

Ale nie była to tylko jedna niespodzianka dramatyczna i ponura, ale również w dniu, gdy generał Sikorski przybył do Kujbyszewa, nastąpiło podstępne aresztowanie Altera i Ehrlicha. Jaki los im zgotowano świat dobrze wie. Ta straszna zbrodnia była tym okrutniejsza, że nie tylko pozbawiono ludzi wolności i życia, ale pośmiertnie chciano zbeszcześcić ich imię i zniszczyć pracę całego życia.

To było, że tak powiem, przywitanie Szefa Rządu Polskiego, który przybywał z Londynu do „zaprzyjaźnionego kraju", w którym obywatele Państwa Polskiego byli traktowani gorzej od zwierząt, maltretowani, ciskani z miejsca na miejsce.

Na kolejach panował nieopisany chaos. Transporty stały po kilkanaście dni na małych stacyjkach, gdzie nie można było dostać ani kawałka chleba. Głód i choroby dziesiątkowały ludność; ja i moi współpracownicy uginaliśmy się pod ciężarem tych okropnych wieści i mogliśmy tylko zaciskać pięści z bezsilnej wściekłości, bowiem nic nie mogliśmy im pomóc. Tylko od czasu do czasu mogłem doraźnie posyłać swoich wysłanników z pieniędzmi i niezbędnymi lekarstwami, ale bardzo rzadko udawało im się dotrzeć do celu. Dopiero na skutek interwencji generała Sikorskiego padł rozkaz zatrzymania wszystkich transportów i w ciągu miesiąca, długiego miesiąca, nieszczęsne transporty wracały z powrotem. Naturalnie ludzie przed tym już zdobyli sobie dach nad głową i jaką taką egzystencję, bądź pracę, teraz na nowo stawali wobec problemu, jak zdobyć dach nad głową...

W tym wszystkim było coś tak bolesnego i jednocześnie bezlitosnego, że umysł normalnego człowieka nie mógł tego zrozumieć i objąć ogromu bezsensu tego wszystkiego. Operacja ta kosztowała wiele setek istnień ludzkich.

Kiedy wreszcie jako tako rozlokowaliśmy naszych biedaków, otrzymałem wiadomość z Kujbyszewa, że sztab nasz zostaje skierowany z Buzułuku i innych miejscowości na południe, gdyż Rząd Sowiecki zgodził się na stworzenie nowych dywizyj polskich i że cała armia nasza będzie rozlokowana w południowych republikach. Wiadomość tą przyjąłem z wielką radością.

XIII. PRZYBYCIE SZTABU WOJSKA POLSKIEGO DO UZBECKIEJ REPUBLIKI

Po zakończeniu wizyty gen. Sikorskiego w Moskwie i Kujbyszewie oczekiwaliśmy płk. Rudnickiego z misją kwaterunkową. Istotnie w ciągu niespełna miesiąca przybył do Taszkientu płk. Rudnicki w towarzystwie wyższych sztabowych oficerów i rozpoczął przygotowanie kwatery dla Sztabu i rozmieszczenia już zorganizowanych dywizji oraz mających się dopiero tworzyć. A był to problem niełatwy do rozwiązania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kącik Kombatanta

Nasz Bilans

Klęska jest złym doradcą. Wykrzywia ona kąt naszego patrzenia i rzuca fałszywe światła na zdarzenia. Stąd nieraz zgoła nieoczekiwane wnioski i z gruntu mylne oceny i sądy. Tak było zawsze i wszędzie, to też i dziś — u nas — nie może być inaczej. Przeżywamy dziś — właśnie po klęsce — okres bardzo ostrej, nieraz gwałtownej i namiętnej krytyki naszego w tej wojnie zbrojnego i bojowego wysiłku. Zarzuca się nam marnotrawstwo krwi, oskarża się o bezcelowość decyzji, potępia się niejeden nasz czyn, przeklina się nawet niejedną ofiarę, zamyka się tę ofiarę w ramach głupoty, szaleństwa albo poprostu zbrodni.

Oczywiście — nie wszystko, cośmy w tej wojnie dokonali — stoi poza zarzutem. Wojnę robili i walkę prowadzili ludzie, to też i praca ich — jak każde osiągnięcie ludzkie, nie może być czymś doskonałym. Były tu błędy i były grzechy — gdzież ich nie ma? Może — popełniliśmy w tej wojnie grzechów i błędów więcej, niż w poprzednich okresach historii. To być może. Nie trzeba wszakże iść za daleko w tych prokuratorskich zapędach. I trzeba przede wszystkim pamiętać, że dziś jeszcze o minionych zdarzeniach — mimo bezpośredniego w nich udziału — wiemy zbyt mało. Znamy je od ich strony zewnętrznej tylko — nie zaglądamy, bo nie możemy zajrzeć za kulisy, gdzie wśród poplątanych przyczyn i skutków działały i wciąż jeszcze działają najważniejsze sprężyny. Niedostępne są jeszcze dla nas klucze do największych tajemnic. Przy tym — jest tu dużo sztucznych mgieł i sztucznych dymów, albowiem — jak zawsze i wszędzie — tak i tu, są ludzie, którzy — kierując się osobistymi względami czy politycznymi rachubami — jedne zdarzenia starają się upiększyć i ukwiecić, inne zaś — oszpecić i obłocić.

Czas — jak wiatr — rozbije te dymy i tę sztuczną mgłę — jak ogień pożre chwasty i sztuczne kwiecie. Wyłonią się po latach dopiero zimne, obojętne, nienaruszone głazy faktów — z tkwiącymi w nich diamentami rzetelnych zasług, z wiszącymi różańcami nieodpartych błędów i grzechów? Z wydarzeniami historycznymi jest jak z posągiem — stojąc tuż przy nim, mamy pole widzenia zbyt małe, zbyt wąskie. Rzucają się więc w oczy pewne fragmenty — wielu innych nie widzimy wcale. I na to, aby objąć wzrokiem całość, by dostrzec związek między wyrazem twarzy, gestem rąk, nachyleniem całej postaci — trzeba się cofnąć i spojrzeć na posąg z pewnej odległości.

Dlatego też — gdy miną lata, gdy ucichną spory, złagodzą się antagonizmy, przestaną grać dzisiejsze rachuby polityczne — te same wydarzenia będą napewno wyglądały inaczej i będą inaczej niż dziś oceniane.

Nie poddając się więc pokusie ani podźwignięcia naszego wojennego wysiłku na promienne wyżyny zasług i cnoty bez zarzutu — ani ściągnięcia go na niziny karygodnego grzechu — spróbujmy dać nasz — francuski — bilans, ograniczając się tylko do bezspornych faktów.

Jak wspominaliśmy już w jednym z poprzednich „Kącików” — w latach 1939 — 1940 skupiono pod sztandarami polskimi we Francji ponad 80 tysięcy żołnierza. Z jednostek zorganizowanych wzięły udział w pamiętnej bitwie o Francję pierwsza Dywizja Grenadierów, druga Dywizja Strzelców Pieszych, Brygada Podhalańska, Brygada Pancerno-Motorowa, dwanaście Kompanii Przeciwpancernych i Formacje Lotnicze. Straty, poniesione w walkach nie zostały dotąd obliczone dokładnie. Do lata rb. naliczono na obszarze Francji 1.426 mogił żołnierzy z oddziałów, które w r. 1940 biły się o Francję. Wielu wzięto do niewoli Niemcy, kilkanaście tysięcy znalazło się w szwajcarskich obozach internowania. Ponieważ jednak — po katastrofie francuskiej — w czerwcu r. 1940 zdołano wyewakuować do Anglii zaledwie 23 tysiące ludzi, więc nie popełnimy błędu, stwierdzając tu, że za udział w bitwie o Francję zapłaciliśmy prawie 60 tysiącami żołnierzy, bo tyle odpadło z szeregów, które nadal toczyć miały bój.

Stworzona pod okupacją niemiecką we Francji polska tajna Organizacja Wojskowa miała za cel główny — obok prób szkolenia — nielegalny w ówczesnych warunkach przemyt pozostałych we Francji żołnierzy różnymi drogami — głównie przez Pireneje do Anglii. Wysłano w ten sposób z Francji do oddziałów polskich, odtwarzanych ponownie w Szkocji i na Bliskim Wschodzie — kilka tysięcy żołnierzy. Szczegółowych danych do całego okresu brak, wiemy jednak dokładnie, że od grudnia 1942 do maja 1944 r. ewakuowano 1.284 żołnierzy i oficerów. A praca ta trwała zarówno przed jak i po tym okresie, to też bez obawy pomyłki mówić możemy o kilku (4 — 5) tysięcy ewakuowanych. Organizacja Wojskowa w walce tej, bo praca jej była walką — straciła kilkudziesięciu ludzi swoich członków, schwytanych przez Niemców.

POWN — w konspiracyjnych warunkach skupiła w swych szeregach około 8 tysięcy ludzi. Straty jej wynoszą parę set ludzi, schwytanych przez Niemców czy poległych w walkach w okresie wyzwolenia Francji — głównie w Paryżu, w paru punktach w departamentach północnych, w departamencie Izery i w Sabaudii. Z dziejami POWN związana jest piękna sylwetka poety - żołnierza Jerzego Paczkowskiego, który — schwytany przez Niemców — zginął w niemieckim obozie w Rzeszy.

Stworzona w czasie wojny w Szkocji pierwsza polska Dywizja Pancerna wzięła udział w inwazji Europy — skrwawiła się pod Falaise, potem — wyzwoliła szereg miast francuskich wzdłuż północnego wybrzeża — od Chambois do St. Omer. W walkach swych we Francji Dywizja straciła 1.053 poległych swych żołnierzy.

Brało udział w walkach o wyzwolenie Francji także odtworzone w W. Brytanii lotnictwo polskie. Wyróżniła się też — w okresie walk desantowych — polska marynarka wojenna — zwłaszcza „Dragon”, „Ślązak” — „Krakowiak”.

Oczywiście — w tym pobieżnym i ponad miarę zwartym szkicu nie można przytaczać ani szczegółów, ani nawet wymieniać wszystkich ważniejszych faktów. Zwracamy jednak uwagę Czytelników, że temat ten jest wszechstronnie i źródłowo opracowany i w przystępnej formie podany w ogłoszonej przez Polską Wojskową Misję Likwidacyjną w Paryżu książce p. t. „Wojskowy i konspiracyjny wysiłek polski we Francji w latach 1939 — 1945”. Książka ta — szczegółowa i sumienna — licząca ponad sto stron druku, powinna znaleźć się w ręku każdego kombatanta. Nabyć ją można w księgarniach polskich w Paryżu.

Parlament Kombatancki

W ostatnich dniach września odbyły się w Londynie czterodniowe obrady Rady Głównej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. W obradach tych wzięli udział przedstawiciele polskiego ruchu kombatanckiego w W. Brytanii, Francji, Belgii, okupacji brytyjskiej i amerykańskiej w Niemczech, Szwajcarii i na Środkowym Wschodzie. Z powodu przeszkód technicznych nie mogli przybyć delegaci z Włoch, Szwecji, Kanady i okupacji francuskiej w Niemczech.

Do celów głównych tych obrad należało ustalenie pierwszego budżetu na rok 1947 — 1948. Niewspółmierność posiadanych środków i olbrzymich potrzeb społecznej pracy kombatanckiej wywołała konieczność ustalenia hierarchii zadań — i przede wszystkim ograniczenia wydatków administracyjnych. Poruszono też problem decentralizacji zadań organizacyjnych — w tym wypadku delegaci z kontynentu przedstawiali nader trudne położenie rzesz kombatanckich w Niemczech, Belgii i Francji, gdzie kombatantów jest znacznie więcej niż w W. Brytanii — a środki materialne i możliwości pomocy niemal żadne, bo w najlepszym razie nikłe.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu i wyników obrad znaleźć Czytelnicy mogą w nr. 40 „Polski Walczącej” oraz w organie S.P.K — „Nasz Znak”, wychodzącym jako dodatek do „Polski Walczącej”.

Kazimierz Pułaski

W dniu 11 października — jak co roku — całe Stany Zjednoczone Ameryki obchodziły uroczyście „Dzień Pułaskiego”. Odblaskiem tych uroczystości był wielki i tłumny obchód w Londynie, gdzie z ust. gen. Wł. Andersa padło słuszne i wymowne stwierdzenie, że „postać Kazimierza Pułaskiego, jednego z pierwszych żołnierzy Niepodległej Polski, jest jednocześnie postacią jednego z pierwszych polskich kombatantów na dalekich polach bitew w Europie i Ameryce.”

W poprzednim naszym „Kąciku” powiedzieliśmy o zasługach amerykańskich Tadeusza Kościuszki. Obok niego godnie kroczy Pułaski właśnie. Zasłynął on już w Polsce — w r. 1771 — jako jeden z najwybitniejszych uczestników i wodzów Konfederacji Barskiej, która porwała się do walki z wkraczającą do Polski Moskwą. Z tamtych to czasów właśnie pochodzi znana pieśń: „nigdy przed jarzmem nie ugniemy szyi, nigdy z wrogami nie zawrzem aliansów”.

Opromieniony sławą żołnierską — zwłaszcza w bohaterskiej Obronie Częstochowy przed Moskalami — Pułaski udał się do Ameryki północnej, walczącej właśnie o swą wolność i niepodległość. Wyjazd ten był odpowiedzią na skierowane do ludów Europy wezwanie Amerykanów o pomoc. Przybył Pułaski do Ameryki w r. 1777 i zasłynął tu szeroko jako nieporównany kawalerzysta. Walczył z początku przy boku Washingtona, nieco później — zamianowany przez Kongres generałem — stanął na czele zorganizowanego przez siebie korpusu kawalerii i opracował pierwsze — tak bardzo wówczas potrzebne — regulaminy musztry i instrukcje w zakresie taktyki kawaleryjskiej. Na polach bitew w licznych szarżach błyskał — jak klejnotami — nieustraszonym męstwem, zimną krwią, niezwykłą szybkością w orientacji, co też prowadziło go od jednego wspaniałego zwycięstwa do drugiego. Los jednak nie pozwolił mu doczekać się chwili pełnego tryumfu i wyzwolenia Ameryki. Po dwóch latach — okryty sławą bezprzykładną, oceniany najwyżej przez Washingtona, uwielbiany zaś przez żołnierzy — został ciężko, śmiertelnie ranny przy oblężeniu Savannah 11 października r. 1779 — i zmarł w dwa dni później na statku, przewożącym rannych na północ. Ze względu na panujące upały — ciało jego zostało spuszczone na dno morza, urządzony jednak po skończonej wojnie symboliczny jego pogrzeb stał się w dziejach Stanów Zjednoczonych jedną z najbardziej podniosłych manifestacji. Przeszedł i on — jak Kościuszko — do pocztu bohaterów narodowych Ameryki. Dotąd wzniesiono tam jedenaście jego pomników — przy czym stolica uczciła go aż dwoma pomnikami. Imieniem Pułaskiego nazwano w Ameryce oprócz mnóstwa ulic i placów miejskich, kilka hrabstw i osad oraz siedem powiatów i okręgów administracyjnych w różnych stanach.

Dzień 11 października obchodzony jest od dawna w całej Ameryce niezwykle uroczyście jako „Dzień Pułaskiego”.

Warto przy sposobności zanotować tutaj, że jednocześnie z Pułaskim przybyła do Ameryki i walczyła tam pod jego rozkazami liczniejsza nieco grupka barskich konfederatów. Brak odpowiednich źródeł nie pozwala wszakże przytoczyć szczegółów i nazwisk. Wymienić możemy jedynie rotmistrza Macieja Rogowskiego, który uważany był u nas przez czas dłuższy za autora — przed stu laty — w r. 1847 wydanej barwnej „Reszty pamiętników”, — najnowsze jednak badania, nie kwestionując bynajmniej udziału Rogowskiego w walce o wolność Ameryki — wykazały, że ten rzekomo jego pamiętnik jest tylko zwykłym utworem literackim jego wydawcy — znanego poety i publicysty Konstantego Gaszyńskiego. Ciekawą postacią w tych zmaganiach Ameryki o wolność był także Feliks Mikłaszewski, również konfederat barski, a szlachcic polski z Litwy, który — już w ostatniej fazie walki amerykańskiej o niepodległość — w latach 1782 i 1783 — służył w amerykańskiej marynarce powstańczej i dowodził statkami wojennymi — z początku „Scotch Trick”, potem zaś — „Prince Radziwiłł”...

Rozmowa z Rodakiem D. P. przybyłym do pracy we Francji

Korzystając z pięknej pogody i ciepła, mimo jesieni, wybrałem się w niedzielę dnia 12-go października z przyjacielem K. odwiedzić b. deportowanych Polaków do Niemiec na roboty przymusowe, a obecnie pracujących w francuskich kopalniach węgla tut. zagłębia Aniche w Nord.

Przy powitaniu się przyjęli nas z wrodzoną Polakowi gościnnością i bardzo grzecznie, ale... jak się dało zauważyć, z małą dozą nieufności. Co było powodem tej nieufności, ujawniło się to zaraz przy wymianie paru zdań. Otóż, jak się okazało, „kanciaki” z nakazu swych reżymowych władz uprawiają swą niecną robotę wszędzie gdzie się tylko da, siejąc jad nienawiści nawet do tych, jak stwierdziłem, miłych i sympatycznych, a nieszczęśliwych wśród obcego im otoczenia, młodzieńców. Nazywa się ich „faszystami” i darzy różnego rodzaju niegodziwymi epitetami, za to jedynie, że mimo ciężkich doświadczeń i tęsknoty do swych najbliższych i Kraju, nie chcą narazie powracać, bo nie chca być więcej niewolnikami.

W dłuższej pogawędce dopiero i oświadczeniu przez nas, że nie wszyscy Polacy ze starej emigracji są tak złymi ludźmi by mieli na myśli dokuczanie nowo przybyłym, rozmowa potoczyła się w przyjaznej atmosferze. Młodzieńcom rozwiązały się języki, opowiadali swoje przejścia. Jak Gestapo hitlerowskie oderwało ich od rodzin i wywieziono ich na roboty przymusowe w głąb Niemiec, niemal dzieci jeszcze, bo niektórzy z nich liczyli zaledwie 14 — 16 lat, jak jeden z nich odpłacił się szwabowi za uderzenie go w twarz i nazwanie „Schwein Polak”. Opowiadaniom tym, jak mówili, nie byłoby końca. Jeden z nich (jak wreszcie wszyscy) sympatyczny młodzieniec, pochodzący z Kresów Wschodnich, opowiadał nam że jego ojciec, przed ostatnią wojną będąc ogrodnikiem, spokojnie pracował w swoim zawodzie, zarabiając na chleb, którego pod dostatkiem starczało dla całej rodziny. Ale... jak przyszedł „brat Słowianin”, rzecz jasną z rozkazu generalissimusa, nazwano ojca „kapitalista” i... wywieziono na wschód. Nie chcę wchodzić w to — mówi nasz miły rozmówca — co jest demokracja... socjalizm... czy komunizm i wszelkie -izmy. Ale, kto chce iść czy wracać tam, gdzie panuje -imus, niech wie, że stamtąd powrotu nie ma. Bo na uciekających mają — sierp do obcięcia mu nóg, a młot do uderzenia w łeb — i nie dopowiadając określił znak rękoma. Zrozumieliśmy, co chciał powiedzieć.

W toku dalszej rozmowy przyznali, że od czasu do czasu z prasy polskiej czytaja „Narodowca” i „Gazetę Polską”, nie mając najmniejszego zaufania do wyżej wymienionych pism, albowiem pierwsze ma na myśli jedynie własny interes, a drugie do znudzenia uprawia propagandę na rzecz obcego Polakom reżymu. Zamiast słów podałem przeczytany już egzemplarz ostatniego numeru „Ludu Polskiego”. Pismo to odpowiadało w pełni ich duchowi, to też zostanowili od zaraz zaprenumerować „Lud Polski”.

Z powodu późnej pory (wreszcie nasi sympatyczni gospodarze jak wszyscy młodzi ludzie, zabierali się do wyjścia, by zaczerpnąć świeżego powietrza i rozerwać się po całotygodniowej, ciężkiej i mozolnej pracy), pożegnaliśmy się z uprzejmymi i gościnnymi młodzieńcami, wynosząc jak najlepsze wrażenie i upewniając się, że mimo, iż żyją oni, niestety, z dnia na dzień, jest to zdrowy i wartościowy element, a nie „stracony” dla Polski, jak to starają się cień rzucić na t. zw. D. P. „Dwustołkowiec” czy „Gazeta” peperowska z Paryża.

Sin-le-Noble, w październiku.

I. W.

NOYELLES sous LENS

15-LECIE KOŁA REZERWISTOW I B. WOJSKOWYCH

W dniu 12 października br. odbyły się uroczystości, związane z 15 rocznicą istnienia Koła Rezerwistów i B. Wojskowych. Rozpoczęto je mszą św. za zmarłych członków Koła, którą odprawił miejscowy ks. proboszcz **Majchrzak,** wygłaszając podniosłe kazanie. W mszy św. wzięło udział 14 pocztów sztandarowych. Po południu miały miejsce dalsze uroczystości w sali p. Delevurta. Otworzył je prezes Koła kol. **Rucki** Marcin powitaniem obecnych. Sekretarz Koła kol. **Pieprz** odczytał kronikę organizacyjną 15-lecia. Referat wygłosił sekr. gen. Związku kol. **Kiciński** Antoni. Również wygłosił przemówienie ks. prob. Majchrzak. Skarbnik Związku kol. **Felisiak** wręczył dyplomy zasłużonym członkom Koła. Otrzymali je kol. kol.: **Krzyżelewski, Ostoj, Adamski, Wiśniewski W., Napierała, Fijałkowski, Pilarczyk, Agaciński,** a z Koła Sallaumines otrzymało 18 członków. Na dalszy program uroczystości złożyły się występy **Sokołów i Harcerzy.** Uroczystości zakończono odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi”.

Z towarzystw miejscowych były obecne: Tow. Polek, Bractwo Żywego Różańca, K.S. M.P., Tow. Gimn. Sokół, Stow. Mężów Katol., Sekcja Synd. Wolnego i Harcerze. Z pozamiejscowych Koła z Sallaumines, Harnes, Mericourt.

Koło dziękuje wszystkim panom Przemysłowcom za ofiarowane nagrody do konkursu strzeleckiego, którzy w ten sposób przyczynili się do urozmaicenia przebiegu uroczystości.

Fr. Pieprz, sekretarz.

« Lud Polski » w BELGII

Ku uwadze Polaków, przybyłych do Belgii

Tak jakoś dziwnie się składa, że życie polskich organizacji społecznych jest poważnie skomplikowane. Uważam przeto za wskazane podać kilka informacyj w tym zakresie dla nowo przybywających.

Główne organizacje społeczne w życiu Polonii Belgijskiej — to Związek Polaków i Zjednoczenie Polskiego Uchodźtwa Wojennego. Pierwszy jest naczelną organizacja starej emigracji, ZPUW — jak to wynika z samej nazwy, jest naczelną organizacją uchodźców wojennych. Wszelkie obawy konkurencji tych dwu organizacji okazały się niesłuszne. Zarówno góra organizacyjna jak i doły uznały pierwszeństwo tej starej i doświadczonej, posiadającej już tradycje organizacji, jakim jest niewątpliwie Związek Polaków w Belgii. Wszyscy zdają sobie sprawę, że zarówno status prawny jak i położenie uchdźtwa wymagało powołania dla obrony ich interesów odrębnej organizacji. Wzajemne zrozumienie i współpraca doprowadziły do tego, że nowo przybyli w dużej swej części są członkami Związku Polaków. Życie wymaga, aby uchodźcy, członkowie Związku Polaków, stanowili w ramach Związku odrębne Koła Uchodźców. Koła te w praktyce uzupełniałyby sieć organizacyjną ZPUW, który jest w zasadzie związkiem związków o przeważającym charakterze uchodźczym, jak: dwie centrale polskiego ruchu zawodowego klasowego i chrześcijańskiego, Stow. Polskich Kombatantów, A. K., Stowarzyszenie Więźniów Politycznych, Syndykat Dziennikarzy, Bratnia Pomoc Studentów itp.

Podajemy powyższe szczegóły z uwagi na to, że stan organizacyjny Zjednoczenia Polskiego Uchodźtwa Wojennego na terenie Belgii jest jeszcze płynny i formy bardziej trwałe napewno zostana ustalone dopiero przez Zjazd Uchodźtwa Wojennego w Belgii, który projektowany jest pod koniec tego roku. Jedno zdaje się być pewne, że współpraca dwu głównych organizacyj jeszcze się pogłębi i nabierze większych rumieńców. Już dziś staje się widoczne, że obydwie organizacje są potrzebne. Związek Polaków to ta dostojna krzewicielka polskiej oświaty i kultury narodowej, a Zjednoczenie Polskiego Uchodźtwa Wojennego, jako organizacja uchodźców, a więc osób, które zdecydowały się pozostać na obczyźnie dla kontynuowania w zmienionej formie walki o wolność i niepodległość i całość Polski, to trzon obozu niepodległościowego, służy zawsze obronie i zabezpieczeniu interesów tej grupy.

Można przewidywać, że w praktyce uchodźcze sekcje związków zawodowych zarówno klasowych jak i chrześcijańskich, oraz kombatanci ze względu na swoją liczebność, staną się podstawą ZPUW.

Uważamy jednak za właściwe przestrzec wszystkich nowo przybywających: Nie lekceważcie pracy organizacyjnej starej emigracji!

Nie lekceważcie Związku Polaków! Ci skromni ludzie w najtrudniejszych chwilach wykazywali najwięcej charakteru. Przy bardzo skromnych możliwościach budowali siłę organizacyjną.

Związek Polaków przeżywa wprawdzie pewne trudności organizacyjne, a raczej gospodarcze. Liczne potrzeby, a zwłaszcza oświatowe, wymagają powiększenia świadczeń na rzecz Związku Polaków. A jak wiadomo — zdobyć się na decyzję powiększenia składek jest najtrudniej.

Pamiętajcie ponadto, że agentury moskiewskie „rządu warszawskiego” czynią chytre i bałamutne zabiegi, ubierając się w togi opiekunów i dobroczyńców, aby siać dywersję w pierwszym rzędzie w Związku Polaków.

Należy wspomnieć, że istnieje jeszcze na terenie Belgii: Rada Polonii w Belgii. Jest to w praktyce jakby Rada Naczelna Związku Polaków, w jej skład oprócz organizacyj społecznych wchodzą wszystkie polskie organizacje polityczne.

St. G.

Polacy Ewangelicy

Wszyscy Polacy Ewangelicy zamieszkujący w Belgii są proszeni o łaskawe skontaktowanie się z **księdze Pawłem Jocz**'em, celem umożliwienia mu roztoczenia opieki duchowej. Adres: **35, rue Leon Lepage, Bruxelles.**

Kto chce, by « LUD POLSKI » żył, działał i walczył, ten nie zapomina o prenumeracie

Ustalenie warunków współpracy

MIĘDZY „COMITE EST EUROPEEN DE REFUGIES EN BELGIQUE” („COREST”) A CENTRALĄ GORNIKOW (CENTRALE DES MINEURS)

W dniu 8. 10. 1947 na posiedzeniu Narodowego Komitetu Wykonawczego Centrali Górników (Comite National Executive) pod przewodnictwem senatora Van Laerhoven a z udziałem przedstawiciela COREST'u ustalono ostatecznie warunki współpracy między tymi organizacjami odnośnie organizowania ruchu zawodowego wśród przybyłych do prac w górnictwie D. P.

Komitet Wykonawczy ustalił następujące zasadnicze wytyczne:

1. Centrala Górników zgadza się na organizowanie przy istniejących Sekcjach Belgijskich podsekcyj robotników ze Wschodniej Europy. Członkowie podsekcyj mają te same prawa co członkowie sekcyj belgijskich.
2. W miarę organizowania podsekcyj, zostaną w poszczególnych Okręgach Górniczych zaangażowani stali sekretarze płatni przez Centralę Górników, a rekrutujący się z przedstawicieli D. P. Dla uzyskania etatu — ilość wpisanych do Związków Zawodowych musi wynosić około 1.000 ludzi.
3. Podsekcje otrzymywać będą 1,10 fr. tygodniowo ze składki 10 fr., wpłacanej na rzecz Związku Zawodowego Belgijskiego — na cele organizacyjne i administracyjne DP.

Niezależnie od tych zasadniczych kwestii, ustalono szereg spraw odnośnie współpracy, a więc:

— Wyrażono zgodę na korzystanie przez zorganizowanych w Związkach Zawodowych robotników wschodniej Europy z Belgijskich Domów Ludowych (których na terenie Belgii jest sto kilkadziesiąt) celem prowadzenia akcji kulturalno - oświatowej.

— Ustalono, że Centrala Górników zapewni wydawanie komunikatów (biuletynów) w językach ojczystych dla członków podsekcyj.

— Postanowiono pomóc w zorganizowaniu w poszczególnych Centralach terenowych i Okręgach — Komisyj Wykonawczych, składających się z przedstawicieli poszczególnych narodowości, które koordynowałyby prace podsekcyj.

Powyższe rozwiązanie formalne i korzystne warunki, jakie zostały zaofiarowane przez Centralę Górników nowoprzybyłym pozwolą na przeprowadzanie skutecznej akcji rekrutacyjnej w terenie.

Stwierdzić należy, że działacze Związków Zawodowych Belgijskich doceniają w pełni potrzebę roztoczenia przez Centralę skutecznej opieki nad nowo przybyłymi i rozumieją ich ciężką sytuację i podejmują interwencję (kantyny, dotrzymanie warunków kontraktu) mimo że zagadnienia DP są dla nich zupełnie nowe i nie dotyczą Belgii — członków Związków Zawodowych.

Rekrutacja do pracy WINNA SIĘ ODBYWAĆ przy udziale własnych organizacji zainteresowanych

Comite des Refugies Est - Europeens „COREST” wystosował do szefa gabinetu Ministra Energii i Paliwa Fr. Vinck'a pismo, dotyczące rekrutacji DP do pracy w kopalniach belgijskich. W piśmie swym opiera się na informacjach dostarczonych przez Zjednoczenie Polskie i Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w strefie brytyjskiej okupacji Niemiec, i pisze m. in.:

„Według opinii powołanych organizacyj, niepowodzenie w rekrutacji pracowników na terenie Belgii zostało spowodowane tym, iż władze brytyjskie udzieliły zbyt krótkiego terminu na sporządzenie list rejestracyjnych.

I tak np. w obozie w Moringen (okr. Hanower) otrzymano z D.P.A.C.S. polecenie w dniu 15 lipca wieczorem, aby 16-go rano przygotował listę kandydatów do pracy. Komendant obozu zwrócił się do Assembly Center 281 w Nordheim, aby termin ten został prolongowany, jednak prośba jego została odrzucona.

Komendanci obozów otrzymali od władz brytyjskich polecenie przeprowadzenia rejestracji w formie bardzo treściwej i w dodatku w języku niemieckim. Rejestracja kandydatów dała rezultaty bardzo słabe — np. w Hanowerze w obozie liczącym 900 osób znalazło się chętnych do pracy w kopalniach 9-ciu.

Należy przypuszczać, że rezultaty są tak słabe, gdyż akcja rekrutacyjna jest kierowana przez władze brytyjskie (D.P.A.C.S.) bez udziału przedstawicieli narodowości zainteresowanych. Jeśli chodzi o Polaków, to organizacje, cieszące się największym autorytetem jak Zjednoczenie Polskie i Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, nie zostały zaproszone do współdziałania.

Szereg nieporozumień wypływa z jakiegoś tekstu, opublikowanego w ulotce, która nie została przez nikogo podpisana. Ulotkę tę rozdano uchodźcom. Według brzmienia tej ulotki, robotnik może porzucić pracę po upływie trzech miesięcy. Jednak kontrakt tego nie przewiduje i zgodnie z informacjami, uzyskanymi przez nasze organizacje od przedstawiciela IRO w Belgii, dane te nie są ścisłe. Wyjaśnienia w tym przedmiocie wydają się nam konieczne.

Nadto informacje otrzymywane przez uchodźców (D. P.) od ich rodaków, powracających z Belgii, a dotyczące warunków i traktowania w Petit Chateau, wstrzymują wyraźnie chętnych od wyjazdu. Należy przypuszczać, że jeżeli Pan względnie członkowie Misji Rekrutacyjnej Belgijskiej, złożą oświadczenie, że ludzie porzucający pracę nie będą aresztowani, to oświadczenie takie spowoduje znaczny napływ kandydatów.

Posiadamy również informacje, iż w strefie amerykańskiej rodzice górników zostali przetransportowani wraz z ich rodzinami w pierwszym transporcie. W następnych jednak transportach nie dopuszczono rodziców do przybycia na teren Belgii, a, w szczególności dotyczyło to ludzi w starszym wieku, którzy podczas pobytu w Niemczech znajdowali się na utrzymaniu dzieci, pracujących aktualnie w kopalniach belgijskich. Tego rodzaju decyzja wpływa hamująco na akcję rekrutacyjną.”

NA FUNDUSZ OBRONY „LUDU POLSKIEGO”

Wezwany mgr. **Wacław Soroka** wpłaca na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego” frs. fr. 120 i wzywa pp.:

Sieniewicza Konrada z Paryża, **Bałtę** Floriana z Paryża i **Matia** Sławomira z Brukseli.

POSZUKIWANIE PRACY

Młoda — znająca języki: polski, francuski, flamandzki, niemiecki i angielski — **pisząca biegle na maszynie — przyjmie każdą uczciwą pracę.** — Uprzejme zgłoszenia do „Ludu Polskiego” — Bruxelles — 42, rue Defacqz.

Walny Zjazd Rezerwistów i b. Wojskowych

W ubiegłą niedzielę 19 października odbył się w Waziers — w sali p. **Napierały** 3-ci powojenny Walny Zjazd Delegatów Związku Rez. i B. Wojskowych we Francji, który zgromadził 108 delegatów reprezentujących 153 Kół i Okręgów oraz 23 gości. Nadmienić należy, że mimo trudności transportowych — reprezentowany był Wschód Francji, Francja centralna i południowa.

Wśród gości zauważyliśmy obecność płk. **Szymańskiego** — Szefa Pol. Misji Wojsk. Likw., płk. **Jaklicza** — dowódcę Obozu W. P. w Lille, płk. **Góreckiego,** ppor. **Czajkowskiego,** p. Al. **Skrodzkiego** — prezesa CZP, **ks. Stefaniaka** — reprezentującego Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, p. **Szambelańczyka** — prezesa Pol. Zjednoczenia Katolickiego, p. **Mikołajczaka** — sekretarza Gen. Federacji P.Z.O.O., p. **Cichowlasa** — członka honorowego Związku, p. **Szymałkowa** — skarbniczkę Związku Tow. Kobiecych, pp. **Ciszewiczową** i **Kukiełczyńską** — ze Związku Rodzin P.O.O., p. **Piskorskiego** — sekretarza Zw. Tow. Teatr., p. **Krawczyńskiego,** sekr. Okr. Północnego CZP., p. kpt. **Lacha** — prezesa Zw. Oficerów Rezerwy, p. **Strzemżalskiego** — prezesa Zw. Podof. Rezerwy, p. **Wirtelaka** — skarbnika Zarządu Głównego TUR — delegatów Okręgu **Tuluzy, Troyes** i Okręgu **Paryskiego.** Z opóźnieniem przybyli Kons. **Bitner** i p. **Jaśniewicz** — wiceprezes POWN.

Zjazd zagaił zasłużony działacz społeczny p. prezes **Kędzia,** po czym po odśpiewaniu hymnu narodowego, wezwał do powstania z miejsc, aby jednominutowym milczeniem uczcić pamięć zmarłego Prezydenta Rzeczypospolitej — ś. p. Władysława **Raczkiewicza,** ś. p. płk. Kazimierza **Kardaszewicza** — d-cę Obozu W. P. w Lille, oraz wszystkich żołnierzy poległych w ostatniej wojnie i zmarłych członków Związku.

Na protokólantów Zjazdu powołano pp. **Andrzejczaka** z Lille i **Wiatrowskiego** z Bruay.

Podniosłe i patriotyczne przemówienia wygłosili: płk. **Szymański, ks. Stefaniak** w imieniu Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, p. płk. **Jaklicz** — d-ca Obozu W. P. w Lille, p. prezes **Skrodzki** — w imieniu wszystkich Związków zrzeszonych w CZP, p. **Szambelańczyk** — prezes Polsk. Zjednoczenia Katolickiego, po czym w imieniu swych organizacji składali kolejno życzenia p. **Szymałkowa,** p. **Ciszewiczowa,** pp. **Mikołajczak — Piskorski — Lach — Krawczyński** i **Strzemżalski.**

Wszyscy mówcy podkreślali piękną rolę jaką w historii życia społecznego na emigracji spełnia Związek Rez. i B. Wojskowych — który był i pozostanie nadal głównym filarem obozu niepodległościowego, życząc mu wytrwania w tej drodze i dalszego pomyślnego rozwoju.

Depesze, względnie listy z życzeniami nadesłali: dr. **Hełczyński** — wiceprezes Świat. Zw. Polaków, p. Piotr **Kalinowski** — sekretarz Gen. CZP, Min. Em. **Freyd** z Paryża, p. **Porzucek** — prezes Zw. Sokolstwa Polskiego, **Komitet Redakcyjny „Ludu Polskiego”,** ks. Jacek **Dabrowski** — sekr. Gen. Polsk. Misji Kat. w Paryżu, p. **Guinchard** — prezes Stow. „Les Amis de la Pologne” w Lille, p. **Rula** Władysław — prezes Okr. 7 i wiceprezes Zw. Rez. i B. Wojskowych, p. **Moszczyński** z Paryża oraz kilkadziesiąt listów z życzeniami od Kół i Okręgów — które z powodu dużej odległości i trudności finansowych nie mogły uczestniczyć w tym Zjeździe.

Sekretarz Gen. Związku p. **Kiciński** Antoni zdał obszerne sprawozdanie z działalności Zarządu za ubiegły okres sprawozdawczy, z którego wynika, że Związek posiada 153 Koła, podzielone na 11 Okręgów. Niektóre Koła dochodzą do liczby 150 członków. Zasięgiem swym Związek obejmuje teren całej Francji i jest jedną z najliczniejszych organizacji polskich i ideowo najsilniejszą.

Ze sprawozdania Zarządu dowiedzieliśmy się, że w ciągu ostatniego roku zebrań Kół odbyło się 547; Koła brały udział we wszystkich prawie miejscowych uroczystościach b. Kombatantów francuskich, 3-go Maja w Lille, w uroczystościach w La Targette, w pielgrzymce na Lorette, 15-go sierpnia pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu. Koła posiadają ogółem 98 sztandarów, 7 sztandarów poświęconych zostało w bieżą roku; listów Sekr. Gen. Zw. otrzymał 2.013, a wysłał 2.311; okólników i odczytów wysłanych zostało przeszło 4.000 egzemplarzy, wyjazdów do Kół Zarząd miał 259. Obrót kasowy Zw. wyraża się sumą 85.679 fr.

Kolejno zdawali swe sprawozdania skarbnik Związku — p. **Felisiak** i p. prezes **Kędzia.**

Komisja rewizyjna potwierdziła zgodność i celowość poczynionych wydatków.

Krótka i rzeczowa dyskusja nad sprawozdaniami zakończyła się jednogłośnym uchwaleniem absolutorium dla całego Zarządu, a liczne oklaski świadczyły o przywiązaniu i pełnym zaufaniu delegatów do swego Zarządu.

Sekretarz gen. — p. **Kiciński** odczytał pismo wysłane do p. **Wardęgi** — wiceprezesa Związku, domagające się wyjaśnień w sprawie ogłoszonego w „Narodowcu” komunikatu przez Konsulat Gen. w Lille, z którego wynika, że p. **Wardęga** upoważniony jest do przeprowadzania rejestracji inwalidów wojennych. W odpowiedzi na to pismo p. **Wardęga** podał się do dymisji z pełnionych dotąd funkcji w Zarządzie Związku. Przez głosowanie dymisja została jednogłośnie przyjęta.

W międzyczasie dłuższe i treściwe przemówienia wygłosili p. Konsul Gen. **Bitner** i p. **Jaśniewicz** — wiceprezes Zw. B. Członków POWN.

W sprawach organizacyjnych załatwiono szereg nadesłanych przez Koła wniosków i dezyderatów. Dłuższą dyskusję wywołały uzasadnione wnioski Koła **Toulouse** — zdążające do zwiększenia praw B. Kombatantów polskich w życiu społecznym i ekonomicznym Francji i zapobieżenia penetracji innych odłamów B. Kombatantów do Zw. Rez. i B. Wojskowych. Wnioski te doskonale uzasadnione przez obecnego na Zjeździe delegata p. **Dzięciucha,** nie mogą być narazie zrealizowane z powodu przepisów francuskich.

Kolejno dyskutowano nad poszczególnymi wnioskami nadsyłanymi przez Koła: **Oignies, Roubaix** i **Le Mans** — w sprawie nowych legitymacji i odznak członkowskich; koła **Divion** — w sprawie mianowania członków honorowych; koła **Abscon** — w sprawie zakładania Kół B. Jeńców i Inwalidów; koła **Anzin** — w sprawie większej współpracy z Kombatantami francuskimi. Koła **Sallaumines** — w sprawie wysokiej opłaty za dyplomy; koła **Revin** i **Aulnay s. Bois** — w sprawie połączenia z org. Katolickimi; koła **Harnes** — w sprawie wykazu wypłatności składek członkowskich; koła **Paryż** — w sprawie Ogniska Kombatanta. Poza tym przedyskutowano wnioski w sprawach lokalnych, nadesłane przez koła **Pont de la Deule, Troyes, Noeux les Mines, Lille, Rosieres i Libercourt.**

Poważna i rzeczowa dyskusja, bez najmniejszego incydentu, wykazała wysoki poziom i wyrobienie społeczne szerokich rzesz kombatanckich i serdeczną koleżeńską współpracę o wspólne ideały.

We wnioskach p. **Jakób** Józef z **Auby** — w przemówieniu wskazującym na konieczność posiadania własnego dziennika niepodległościowego i konieczność poparcia pięknych przemówień czynami, proponuje przeprowadzenie składki wśród obecnych na zasilenie Funduszu Prasowego „Ludu Polskiego”. Propozycję przyjęto jednogłośnie i zebrana składka doraźna przyniosła — fr. 3.563,50.

Prezes **Kędzia** nawiązując do przyjętej propozycji, apelował do zebranych na Zjeździe Delegatów, aby czytali i propagowali jedyne pismo niepodległościowe jakim jest „Lud Polski” i wybierali roznosicieli pośród Kombatantów we wszystkich koloniach.

Odśpiewaniem „Roty” zakończono Zjazd w miłej i serdecznej atmosferze i delegaci rozjechali się do swych kolonii, wzmocnieni na duchu, gotowi do dalszych wysiłków, dalszych poświęceń i ofiarności, w służbie dla Polski Wolnej od obcych wpływów i narzuconych nam marionetkowych władz warszawskich.

Sekretariat Zjazdu.

PRZED WYBORAMI ZARZĄDÓW KTM

Stosujmy zdrowe zasady przy wyborze Zarządów naszych organizacyj

W poprzednim numerze „LUDU POLSKIEGO” pisałem o dobrze i źle zorganizowanych koloniach polskich na emigracji, dziś chcę napisać o sposobie wybierania zarządów naszych Komitetów Towarzystw.

Struktura wyborów i sposób ich przeprowadzania są u nas bardzo łatwe. Po zapowiedzeniu wyborów rozdaje się kartki, po zapisaniu których zbiera się je, wyczytuje i nieraz wybór zarządu przeprowadzony jest w niespełna kilkanaście minut, jeśli wszyscy są zgodni. Gorzej jest jednak, gdy ktoś przeszkadza lub kto inny nie chce wyboru przyjąć. Są wypadki, że na przykład dobrze kierujący zarząd nie podoba się komuś, ten ktoś stara się już naprzód wszelkimi środkami i sposobami, by wybór zarządu utrudnić, naradza się już na dłuższy czas przed wyborami ze swymi przyjaciółmi, gdy ich nie ma, to ich kaptuje, byle tylko swego dopiąć. Jest to robota warcholska, która dużo trudności sprawia działaczom.

NIE NARZUCAĆ KANDYDATOM FUNKCJI

Jest jeszcze jedna rzecz, i to bardzo przyjęta w naszych organizacjach, że wybrani członkowie zarządu mandatów nie przyjmują. Po przeprowadzeniu wyborów np. na prezesa, przewodniczący pyta się: Kolego X — 30 głosami na 34 głosujących zostaliście wybrani na prezesa, czy wybór przyjmujecie? „**Nie przyjmuję**” — pada odpowiedź. Przeważnie tak bywa, że następuje wymuszanie, by zainteresowany przyjął kandydaturę, co trwa czasem z godzinę, aż nareszcie przyjmie. A jak nie przyjmie, to trzeba zaczynać od nowa, wówczas to już przewodniczącego doprowadza się do pasji, gdyż nikt nie chce wyboru przyjąć. W końcu zebrani, zmęczeni, szukają kogokolwiek z pośród siebie, aż nareszcie ktoś się namyśli i przyjmie, a wszyscy się cieszą, że kogoś wybrali bez zdania sobie sprawy, czy wypełni on swe obowiązki lub nie. Zarząd jest, niech się stara.

Takie przeprowadzanie wyborów jest złe, niezdrowe. Członkowie, wybierając zarząd dla swego towarzystwa, winni już naprzód upatrzeć sobie ludzi, którzy dobrze pokierują ich organizacją. Towarzystwa wybierając zarząd Komitetu Towarzystw Miejscowych, już przed zebraniem winni się zastanowić i wskazać sobie ludzi, którzy będą im odpowiadać, a ludzie ci wskazani i wybrani muszą wybór przyjąć. Narzucenie komuś funkcji bez jego poprzedniego namyślenia się i bez zastanowienia, jest niedobre. Człowiek, któremu narzucono robotę której nie umie, nie będzie w porządku, zawsze odpowie: Ja przecież nie chciałem być prezesem, wybrali mnie sami, niech sobie teraz załatwiają, ja tam palcem nie ruszę. Czasem jednak taki bez namysłu wybrany prezes działa jako tako, a nawet i dobrze, to znów ma przeszkody od tych, co mogli być wybrani a nie chcieli.

WSPOŁPRACOWAĆ Z ZARZĄDEM

Najgorszą jednak zmorą w naszych organizacjach jest to, że często, bardzo często nawet, członkowie wybiorą zarząd i na tym się kończy, nic temu zarządowi się nie pomaga, nic mu się nie doradza, wszystko musi sam przemyśleć, sam przeprowadzić, a kiedy trzeba poparcia wszystkich, to niema nikogo. Na zebraniu jednak niektórzy mądrale potem powiadają — zarząd zrobił to a nie powinien był tego zrobić, powinno być tak a nie tak, i tak w koło, lecz żaden z tych mądrali ani palcem nie kiwnął by coś pomóc, by coś doradzić. Na szczęście nie mamy wiele takich organizacyj, gdzie tak się praktykuje, ale zawsze jeszcze one istnieją i to trzeba wykorzenić, gdyż to hamuje rozwój naszych towarzystw.

Na przykład Zarząd Komitetu ma za zadanie kierować całą działalnością lokalną, tam gdzie towarzystwa pracują wspólnie ze swym Komitetem to wszystko idzie jak z płatka, wszystko się udaje, Prezes Komitetu i jego współpracownicy są weseli, zadowoleni, lecz broń Boże, jak takiemu Komitetowi nikt nie pomaga, to rok takiej działalności jest golgotą dla zarządu.

OD DOBRZE PRZEPROWADZONYCH WYBOROW ZALEŻY ŻYCIE SPOŁECZNE KOLONII

Może niejeden z czytelników powie, że za wiele się o tym rozpisuję, lecz rzecz ta jest na czasie a w dzisiejszych trudnych chwilach musimy sobie wszyscy pomagać, musimy wszyscy jak jeden współpracować, o niedomaganiach takich o jakich tu wspominam musimy głośno mówić, by je naprawić. Każdy referent, każdy gość wchodzący na salę naszych zebrań, odrazu zauważy, czy zebrani na sali ludzie są wyrobieni, czy zarząd prowadzący zebranie stoi na wysokości swego zadania czy nie. Nie bardzo wspaniale wygląda, jak przewodniczący, którego wybrano przymusem, nie może sobie dać rady z porządkiem dziennym obrad, jak nie może pochwytać się z myślami, kiedy go ktoś sprytniejszy zaatakuje; jak przyjemnie jednak przysłuchiwać się obradom, kiedy za stołem siedzi i przewodniczy człowiek dobrze przez ogół wyszukany, otwarty, orientujący się szybko, przy nim uczą się inni i całe zebranie wspaniale wygląda i można godzinami na nim siedzieć i nie sprzykrzy się.

Dlatego też powinniśmy pamiętać o tym, by pomiędzy sobą się pouczać, by między sobą wybierać ludzi mądrych, wymownych a są tacy, a kiedy już zarząd wybierzemy, to już musimy dać im posłuch. Na zebraniu wolno nam jest skrytykować każdy zarząd gdy nam się coś nie podoba, lecz musimy to czynić rozsądnie i z logiką, musimy się starać by nikogo nie obrazić. Można bardzo dużo komukolwiek, nawet prezesowi, powiedzieć, lecz trzeba się starać tak to zrobić, by nikt nie czuł się obrażonym.

Zachęcam wszystkich moich kolegów i i przyjaciół, by spróbowali popraktykować to co im zalecam, by wybrani prezesi i inni członkowie zarządu nie uchylali się od obowiązków, by nie gardzili zaufaniem członków opowiadaniem i wymawianiem się, że trawa dla królików jest pierwsza jak sprawa społeczna, również członkowie organizacji winni zrozumieć, że ci, którzy cały rok kierują sprawami ich towarzystwa, dla nich się poświęcają. Poświęcenie to trzeba cenić, trzeba szanować. Warchołów zaś trzeba karcić, mądrych działaczy trzeba popierać i mieć dla nich uznanie i poszanowanie. Gdy tak postępować będziemy, dobrze nam będzie.

Fr. KĘDZIA

Wł. St. REYMONT

TARGOWICA

(Ciąg dalszy)

Ostrzeżenie było tak wyraźne i przyjacielskie, że, nie głowiąc się, od kogo pochodzi, dał mu zupełną wiarę. Należało wyjeżdżać natychmiast, cóż kiedy właśnie wybiła dziewiąta godzina, a o ósmej zamykano rogatki. Było już zapóźno dzisiaj. Poleciał zasięgnąć rady ojca Serafina.

Na dworze była ciemnica, deszcz lał jak z cebra, wichura szalała i co chwila błyskawice wyżerały oczy.

W celi było ciemno, mnich klęczał zatopiony w żarliwej modlitwie.

— Nie pozostaje nic nad ucieczkę — radził, wysłuchawszy nowiny. — Uciekaj waść zaraz, w chałupie Trojakowskiego doczekasz się rana, przebierzesz się w jakie łachmany i swobodnie dosięgniesz swoich ludzi i koni. Mogą przyjść jeszcze tej nocy, wsadzą do kibitki i adju Fruziu! Któż będzie mocen cię wydrzeć?...

Zaręba, promenujący się gorączkowo, przystanął nagle i rzekł porywczo:

— Otóż nie. Psiakrew, żebym ja był przymuszony we własnym kraju kryć się i uciekać, jak złodziej! Niedoczekanie! Cóżem to, banita, wywołaniec, zbój jaki?

— Bronić się przecie waść nie zamyśla? — strwożył się jego mową szaloną.

— A choćby — głos mu zgrzytnął w ciemności, jak wyciągana szabla. — Nie dam się! I niech się podniesie krzyk na całą Rzeczpospolitą, niech się dowie powszechność, jak sobie poczynają z wolnymi jej alianci! Jak mi ojczyzna miła, tak się nie dam wziąć żywym! A biada każdemu, kto śmie podnieść na mnie rękę — srożył się, porwany gniewem straszliwym obrażonej godności. — Jeślim winien, niechaj mnie sądzą trybunały i ukarzą, jestem powinien prawu, ale na gwałt miecza dobędę. Podłej przemocy nie poddam głowy w pokorze. Żołnierzem jestem, i wstyd mnie pali, żebym uciekać miał przed zbójami. Właśnie powrócę do kwatery i czekał ich będę do białego dnia. A nie przyjdą, wyjadę rano, jakem postanowił. — Mówił z taką determinacją, że nie pomogły żadne perswazje ni prośby, aż po krótkiej przerwie ojciec Serafin wyrzekł znacząco:

— Kiedyś taki rezolut i chcesz się hazardować, to i ja się przyłożę do tej potrzeby. W Bogu jednak nadzieja, iż dzisiaj jeszcze nie przyjdą...

Ale przyszli, właśnie jeszcze tej nocy, nad ranem.

Zaręba był już przygotowany należycie; pistolety i trzy pary krócic o podwójnych lufach sam opatrzył i nabił, szablę kazał Maciusiowi wytoczyć jak brzytwę i, nauczywszy go, jak ma sobie poczynać w zdarzonych okolicznościach, wdział łosiowy spencer pod kurtę, ubrał się do drogi, a rzuciwszy się na łoże, zasnął snem sprawiedliwego.

Dochodziła czwarta, gdy Maciuś szarpnął go za rękaw.

— Melduję pokornie: nadchodzą, już słychać tętenty...

Podniósł się, władnąc sobą jak nigdy i z twarzą zastygłą jak kamień, nasłuchiwał. Tylko deszcz trzepał po szybach i wiatr pogwizdywał w kominie, ale nie wyszło i Zdrowaś, na ganku zahuczały uderzenia kolb i gwałtowne kołatania.

— Otwórz! Umknij przed pierwszym impetem i powracaj mi do boku — zaszeptał, a przeniósłszy świecę na komin, przeżegnał się i położył rękę na rękojeści.

Trzasnęły drzwi frontowe i od ciężkich kroków tłoczącego się żołnierstwa zadygotały dyle i ściany; potem otwarły się na rozcież drzwi do stancji, las pochylonych bagnetów zamigotał, walili całą hurmą, a na czele szedł von Blum z gołą szpadą w ręku.

— Oddaj waszmość szablę, jesteś aresztowany! — powiedział, umykając oczyma.

— Ach,to waść, panie kapitanie! Proszę, jakimże szczęśliwym okolicznościom zawdzięczam tę miłą wizytację? Co za szczególniejsza asysta! — drwił, przysuwając się do stołu. — A jakimże to prawem śmiesz asan napadać po nocy wolnego obywatela? — Głos mu zadźwięczał śpiżem gniewu i groźby.

— Każę cię brać w pęta, jeśli nie oddasz mi szabli.

— Weź ją sam, podły niewolniku! Podejdź i weź, rakarzu, zbóju i złodzieju! Weź!

— Brać go w postronki! Ruszaj! Prędko! — krzyknął, ustępując żołnierzom, którzy z pochylonymi bagnetami ruszyli do ataku. Zaręba z błyskawiczną szybkością pchnął na nich długi stół, że się rozlecieli na wszystkie strony, a sam runął na Bluma. Zamigotały szable, zgrzytnęły ostrza i po trzecim złożeniu kapitan, straszliwie cięty przez ucho i twarz, zatoczył się na ścianę i padł.

Zawrzała bezładna bitwa w ciasnej izbie i sieniach, huragan wrzasków wybuchnął. Zaręba strzelił w kupę i, wydarłszy jakiemuś karabin, rzucił się z furią w największą gąszcz. Maciuś, rycząc w niebogłosy, prał drągiem, aż wióry leciały ze łbów i karabinów. Wymietli żołnierstwo do sieni, tak sobie już folgując, że raz po raz wyrywał się nieludzki krzyk i ktoś walił na ziemię.

Żołnierze bez dowódcy, zaskoczeni nieoczekiwaną gwałtownością obrony, stłoczeni w ciemnej sieni, cofali się bezładnie na ganek, ledwie się odcinając straszliwym ciosom napastników, co spadały gradem piorunów. Zagrzmiały salwy karabinowe: to pozostali na dworze kozacy jęli strzelać do okna, ściany i gdzie popadło.

Naraz uczyniło się widno, dach stanął w płomieniach i dziwnym trafem cała rudera buchnęła ogniem. Powstał nieopisany zgiełk. Klasztorne dzwony zahuczały na trwogę. Jacyś ludzie nadbiegli z widłami, kosami, i czym kto miał pod ręką. Uderzono na żołnierzy, w pomoc Zarębie.

— Na pomoc! Rabusie! Na pomoc! Raunku! — rwało się ze wszystkich gardzieli.

Nadbiegły marszałkowskie straże, alianckie warty, nawet kozackie patrole, bitwa się przerwała, gdyż który jeno z gemeinów mógł, uciekał, gdzie go poniosły oczy, przed wściekłością nadbiegającego pospólstwa, uciekła nawet kibitka z konwojującymi kozakami, pozostał jeno ciężko ranny, nieprzytomny von Blum i paru jego porąbanych sojuszów. Powiązano ich niby barany, i, wywlókłszy z płonącego domu, porzucono w błoto pod wartę marszałkowskich.

Zaręba, zakrwawiony od licznych zadraśnięć, w porwanym odzieniu lecz z piorunami w oczach, krzyczał do coraz większych tłumów, jako napadli na jego kwaterę rabować alianccy żołnierze i to pod wodzą oficera!

Świt się już robił zielonawy od deszczu, płaksiwy i zimny, gdy płonąca rudera zawaliła się z trzaskiem, wybuchając słupami skier i płomieni. Już się było zbiegło pół miasta i taki gniew srożył się na rabusiów, że straże musiały bronić powiązanych, bo byliby ich rozerwali na sztuki.

Dopiero o dobrym dniu i przynagleni zaniepokojeniem, jakie powstało w całym mieście, nadjechali na miejsce zdarzenia: marszałek wielki Moszyński, regimentarz Ożarowski i Sieversowy komendant Grodna, generał Rautenfeld, który znadź już wiedział o nieudałej wyprawie, ale milczał, zacinając jeno zęby i groźnie tocząc oczyma.

Zaręba z Maciusiem tak gdzieś przepadli, jakby kamień w wodzie.

Tłum się burzył i dawały się słyszeć głosy coraz liczniejsze i groźniej brzmiące, że ich porwano na kibitki i wywieziono...

. . . .

KONIEC

ŁANCUCH PRASOWY OBRONY „LUDU POLSKIEGO"

Grzebielewski Stanisław, Harnes szyb 9, wezwany przez Romana Wilkowskiego, wpłaca na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" 100 fr. i wzywa do kucia dalszych ogniw:

Derwik Franciszkę, Zdzisława Musiała, Syna Ludwika, Karbowego Stanisława i **Jana Gawrona**, szefa placówki.

Zamiara syn i **Kowalski Mac**. z Commentry wpłacili na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" po 100 fr.

Marek Jan z Belcaure wpłacił po raz drugi na Łańcuch Prasowy „Ludu Polskiego" **250** frs. (Łączna kwota wpłacona przez p. Marka **500** frs.).

Kosakowski Jan z Avion wpłacił na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" 200 frs. (a nie 100 frs. jak omyłkowo podano w nr. 34 „Ludu Polskiego").

Biblioteki wędrowne

Zarząd Główny Związku Towarzystw Kulturalno - Oświatowych imienia Józefa Piłsudskiego zawiadamia, że uruchomił dosyć bogaty dział Bibliotek wędrownych do dyspozycji swych Towarzystw i wszystkich polskich organizacyj niepodległościowych.

Dział ten składa się w tej chwili z 30 bilbiotek po 50 książek każda wraz z potrzebnym materiałem i instrukcjami dla bibliotekarza. W przygotowaniu jest jeszcze 20 mniejszych biblioteczek po 25 książek. Będą one gotowe po 31 grudnia br.

W sprawie warunków wypożyczenia Bibliotek wędrownych należy zwracać się pod następującym adresem: Federation des Societes Polonaises Piłsudski — Comite Central — 80, Boulev. de Charonne, Paris (20).

Pożyteczną dla rozwoju czytelnictwa inicjatywa Związku Tow. Kult.-Oświatowych niewątpliwie zaciekawi wszystkich działaczy, zainteresowanych pracą oświatową i rozwojem kulturalnym emigracji polskiej we Francji.

Zarząd Główny
Zw. Tow. Kult.-Ośw. im. J. Piłsudskiego

LA MURE
ZEBRANIE W KOLONII

W dniu 7 września br. odbyło się pierwsze zebranie kolonii w La Mure pod przewodnictwem ks. **Fr. Wołoszyka**, na którym założono organizację górników pod nazwą **św. Barbary** i chór kościelny pod nazwą **„Cecylia"**.

W skład zarządu Tow. św. Barbary wchodzą: prezes — Fr. **Soból**, zast. prezesa — **L. Janiga**, sekretarz — Fr. **Bentkowski**, zast. sekr. — Br. **Trzcinski**, skarbnik — T. **Kubas**, zastępca skarbn. — L. **Pieniążek**. Rewizorzy: M. **Jasiński, J. Batko** i **Szawerniak**.

W skład zarządu chóru kościelnego wchodzą: prezes — **Brzychey** Antoni, zast. prezesa — M. **Koskówna**, sekretarz — Fr. **Bentkowski**, zast. sekr. — **A. Kieszczówna**, skarbnik — M. **Majewski**, zast. skarbn. Z. **Wochowiczówna**. Rewizorzy kasy: **Szawernikówna, Fronckowiakówna** i **Jasinska**.

Za Zarząd: **Fr. Bentkowski**, sekr.

ST. ETIENNE
O WIZYCIE PANA „AMBASADORA"

Był u nas w St. Etienne 14 września br. „ambasador" rządu warszawskiego. Peperowska Gazeta, wychodząca w Paryżu, zrobiła mu wielką reklamę, na pierwszej stronicy i na pierwszym miejscu. (Więcej jak jedna czwarta strony była zadrukowana). Przekonywała swoich obywateli, że na tę uroczystość przybyło aż 3.000 osób. Ja uważam, że mogło tam być najwyżej do 600 osób, do których już wliczam marokanów, których nie było brak i tych z naszej strony. Można ich było poznać po rozmowach prowadzonych, a niezbyt przyjemnych dla gościa tak reklamowanego przed przyjazdem ulotkami i afiszami.

Jak wiadomo u nas po większej części są ludzie spokojni i poważni, więc nikt się temu nie sprzeciwiał. Zresztą często się tu odbywają jak nie uroczystości to wiece, na które przyjeżdża nieraz po kilku **krasnomówców**. Nawet zjawiają się z „wyzwolonej" Ojczyzny i karmi nas swymi dyktatorskimi prawdami.

Na te uroczystości pieniądze są. Natomiast nie ma ich dla **starców, wdów, sierot i na odbudowę Ojczyzny**. Nie ma więc zbiórki po koloniach.

Stary Tułacz

Komunikaty

Komunikat Zw. B. Członków POWN

Koła Okręgu „Północ" Związku, które nie nadesłały jeszcze do Sekretariatu POWN wypełnionych arkuszy ewidencyjno - sprawozdawczych za pierwsze półrocze br., prosimy uczynić to niezwłocznie.

Komunikat niniejszy dotyczy głównie Kół okręgu „Gdańsk" oraz okręgu „W. Lwów" Związku, które opieszałością swą niepotrzebnie utrudniają pracę Związku.

Wobec bliskiego terminu zamknięcia akcji rozdawnictwa dyplomów oraz odznak POWN dla członków z czasów konspiracji, prosimy Koła Związku o zgłaszanie wszelkich braków do biur okręgowych.

Członków POWN zalegających z opłatą składki „Union des Resistants" na rok bieżący wzywamy do uiszczenia jej przed końcem bieżącego miesiąca. Składka „Union des Resistants" na rok bieżący wynosi 100 frs. — Członkowie POWN, którzy nie otrzymali w tym miesiącu pod opaską gazetki „Union des Resistants" w której oddzielna rubryka poświęcona jest sprawom POWN, mogą nabyć ją bezpłatnie w Biurze Okręgu.

Zarząd Główny

DIVION
POŚWIĘCENIE SZTANDARU KOŁA B. CZŁONKOW POWN

Uroczystości związane z poświęceniem sztandaru Koła B. Członków POWN w Divion odbędą się w niedzielę dnia 26 października br. w Divion, Cite 30, w sali p. Croena. **Program uroczystości**: godz. 9—10 przyjmowanie delegacji i pocztów sztandarowych; 10,30 formowanie pochodu i wymarsz do kościoła na mszę św. w Kaplicy Polskiej na 5-ce. Msza św. zostanie odprawiona za poległych i zmarłych członków Koła, zwłaszcza za ś. p. Kazimierza Floreczyka, b. założyciela i b. dowódcę placówki nr. 4, zmarłego w dniu 25. 8. 1946. Po mszy św. złożenie wieńca pod pomnikiem poległych, powrót na salę i przerwa obiadowa. O godz. 14,30 — 15.30 przyjmowanie bratnich Kół i Towarzystw; 15.30 otwarcie uroczystości, występy koła śpiewu „Lutnia" i rewelersów. Wręczenie sztandaru, wręczenie odznaczeń zasłużonym członkom POWN, przemówienie przedstawicieli i gości, występ amatorów z Houdain ze sztuką „Powst. Basia", zakończenie uroczystości i zabawa taneczna. Strzelanie do tarczy o cenne nagrody.

Na uroczystości te zaprasza wszystkich Rodaków Zarząd Koła. Towarzystwa, które nie otrzymały zaproszeń z powodu braku adresów, proszone są o traktowanie niniejszego komunikatu jako zaproszenia.

Za Zarząd: **Kozaczyk**, sekretarz.

WAZIERS
TOW. RODZ. POLSKICH OBR. OJCZYZNY
12-TA ROCZNICA ZAŁOŻENIA I POŚWIĘCENIE SZTANDARU

Tow. Rodz. Polskich Obr. Ojczyzny Waziers obchodzi dnia 26. 10. 47 r. 12-to letnią rocznicę istnienia, połączoną z uroczystością poświęcenia sztandaru, który będzie poświęcony w kościele parafialnym Notre Dame o godz. 11-tej na mszy św. odprawionej na intencję zmarłych członków.

Program: o godz. 15.30 otwarcie i przyjmowanie towarzystw, następnie przemówienia i wręczenie sztandaru — na sali p. Napierały. Deklamacje i występy miejscowego harcerstwa z inscenizacją; występ 9-letniej Lucyny **Lewandowskiej** z repertuarem **„Serce Matki"**, **„Do Warszawy"**. O godz. 18,30 występ zespołu teatralnego pod kierownictwem p. **Majchrzaka** ze sztuką **„A kto chce rozkoszy użyć"** beczka śmiechu w 1 akcie ze śpiewami — sztuka z życia Wojska Polskiego. W głównej roli p. **Lewandowski Paweł**. Po przedstawieniu zabawa — muzyka p. **Bartanusa**. — Strzelanie o nagrody wartościowe. Zapraszamy wszystkich serdecznie.

Za Zarząd: **Joanna Kukiełczyńska**, przew.

LENS — SZYB 4-TY
ZEBRANIE KOŁA B. CZŁONKOW POWN

Miesięczne zebranie Był. Członków POWN odbędzie się w niedzielę **26. 10.** br. o godz. 15-tej w sali p. Marchewki.

Zarząd.

LENS — SZYB 4-TY
KOŁO B. CZŁONKOW POWN
ODWOŁANIE ROCZNICY

Koło B. Członków POWN zawiadamia tą drogą, że przewidziana na niedzielę **26. 10.** br. dwuletnia rocznica z powodów od nas niezależnych, nie odbędzie się.

Zarząd.

HOMECOURT
STOW. REZERW. i B. WOJSKOWYCH

Zebranie Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych odbędzie się w niedzielę dnia 26 października br. o godz. 10 rano w sali p. Sillistriniego w Homecourt. Zarząd prosi wszystkich członków o obowiązkowe przybycie, za co zgóry dziękuje.

Za Zarząd: **Kontowicz**, sekretarz.

BRUAY-EN-ARTOIS
KOŁO REZERWISTOW I B. WOJSKOWYCH

Koło Rezerwistów i Byłych Wojskowych bierze udział w uroczystości poświęcenia sztandaru B. Członków POWN w Divion. Zbiórka o godz. 3 po połu. na 3-ce punktualnie.

Za Zarząd: **A. Rożek**, sekretarz

ST. ETIENNE
BIBLIOTEKA I. OKRĘGU ZW. TOW. KULT. - OŚW.

Zarząd Okręgu I. Zw. Tow. Kult. - Ośw. im. Marszałka Piłsudskiego zawiadamia wszystkich Rodaków w Saint Etienne i okolicy, że Biblioteka Okręgowa jest czynna w każdą sobotę po południu od godziny 16-tej do 18-tej pod kierownictwem bibliotekarki panny **Muszyńskiej** Genowefy. Zarząd Okręgu I. zachęca wszystkich Rodaków do wykorzystywania okazji podczas długich wieczorów zimowych przy polskiej książce. Biblioteka Okręgu I mieści się pod adresem: Centralny Związek Polaków, 5, rue Traversiere, Saint Etienne (Loire). Wysyła się także książki pocztą — na życzenie.

Zarząd Okręgu I-go:
Prezes: **Janas** Józef,
Muszyńska Genowefa, bibliotekarka

MACOU-CONDE
ZEBRANIE KWARTALNE KTM

Zarząd KTM zwołuje w niedzielę dnia 26 października br. o godz. 17-tej zebranie kwartalne, na które zaprasza wszystkie Towarzystwa, wchodzące w skład Komitetu. (Miejsce zebrania w komunikacie nie było podane).

Za Zarząd: **Jan Dudała**, prezes.

PARYŻ
BAL
KOŁA REZERW. I ZW. INWALIDOW WOJ.

Zarządy Kół Paryż, Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych oraz Związku Inwalidów Wojennych zawiadamiają kolegów i przyjaciół, że sprzedane bilety na bal na 18 bm., który nie mógł się odbyć z braku środków komunikacyjnych, ważne będą na bal następny.

Zarządy

ROUBAIX
STOW. REZ. I B. WOJSKOWYCH

Zarząd Koła Rez. i Był. Wojsk. w Roubaix podaje do wiadomości wszystkim członkom, że zebranie miesięczne Koła odbędzie się w dniu 26 października o godz. 15 po poł. w lokalu Polskiego Domu Katolickiego, 128-ter, Grande Rue, w Roubaix.

Uprasza się o punktualne przybycie, gdyż będzie wygłoszony referat przez p. kpt. **Szyndlera**.

Za Zarząd: **Radłowski St.**, prezes.

JOUDREVILLE
NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Kol. **Franciszek Kasprzak**, lat 42, długoletni członek FREP, padł ofiarą wypadku. Osunął się na niego z ładującej maszyny (rateau) blok minerału ważący około 30 kilogramów, uderzając go w łopatkę i kark. Rannego w groźnym stanie odwieziono do szpitala w Briey, gdzie stan jego budzi poważne obawy.

Rannemu miejscowa organizacja FREP życzy rychłego powrotu do zdrowia.

Zarząd Sekcji FREP

Lista ofiarodawców na Fundusz Oświatowy CZP

Z poprzedniej listy	**181.737 frs.**
Obóz Polski w	**14.250**
Kolonia Macou Conde (**Bąkowski**)	**930**
Krasińska — Paryż	**200**
Kolonia **Abbaye les Sandras**	**350**
„ **Champiclauson**	**575**
„ **La Royale**	**420**
„ **La Levade**	**100**
Lista Okręgu i bloc**zki Ales**	**650**
Lista Polska YMCA	**1.300**
Kolonia **Commentry** (**Rakowski**)	**4.770**
„ **Bruay en Artois** (**Konieczny**)	**620**
„ **Le Trimouille**	**50**
Mandaty:	
Chambon - Feugerolles (Loire) **Smela** — 87, Cite Malefolie	**500**
Denain (Nord) **Dyndas Cezar** — 46, rue de Valenciennes	**1.400**
Sessevalle p. Somain (Nord) **Panowicz** — Allee N. Nr. 47	**815**
Montigny en Gohelle (P. de C.) **Pawliszak** - 44, rue de Chantilly	**384**
Okręg CZP Paryż	**2.200**
YMCA Paryż (do listu z 21. 8. 47)	**1.300**
Jelski — Paryż, 80, Bld. Charonne (lista 948 ZHP)	**1.625**
Plewa Karol (c-o CZP)	**1.100**
Zw. Strzelecki Montigny en Gohelle — lista 1040	**410**
Zw. Strzelecki Haillicourt (lista 1942)	**100**
Kolonia La Mure (**Bentkowski**)	**1.290**
Kolonia Montceau les Mines	**9.325**
Kolonia Mazingarbe (**KTM**)	**950**
Kolonia Escaudain (**KTM**)	**3.917**
Razem:	**231.468 frs.**

(**Dalszy ciąg w następnym n-rze**)

NOEUX LES MINES
WYNIKI ZAWODOW GNIAZDA SOKOŁA

Do zawodów stanęło 28 zawodników i zawodniczek, podzielonych na cztery klasy. Najlepsza klasa zaawansowanych nie startowała, aby dać możność zdobycia nagród słabszym zawodnikom.

Klasa II. — 6-cio bój: 1 m. **Hadyniak**, 2. Miecz. **Baranowski**, 3. R. **Andrzejewski**, 4. St. **Rubak**, 5. J. **Kasprzak**. Uwaga: 3-cie miejsce zajął Fr. **Bartkowiak**.

Klasa III — 5-cio bój: 1. m. Ed. **Łukowski**, 2. T. **Muszlewski**, 3. St. **Perda**, 4. **Owczarek**, 5. **Muckewicz**.

Młodzież do lat 13 — 4-ro bój: 1. m. **Kowalski** Ed., 2. M. **Łukowski**, 3. **Misikowski**, 4. **Olejnik**, 5. J. **Kózka**, 6. W. **Matuszewski**, 7. R. **Pietrzyk**.

Druhny — 5-cio bój: 1. m. F. **Gaj**, 2. H. **Kowalska**, 3. H. **Krepulec**.

Dla własnej wprawy startowało trzech druhów, bez nagród: **H. Gaj, Muszlewski, L. Hadyniak.**

Bieg 1.000 m. — młodzież do lat 15: 1. m. M. **Łukowski**, 2. Ed. **Kowalski**.

Na zawodach był obecny drh. Fr. **Wolski**, Naczelnik Związku.

Czołem!
Miłoszyk, prezes. **Kubiak**, naczelnik.

POSZUKIWANIA

Jana Grzeszczuka, urodz. we wsi Ślązaki (koło Buska) do 1944 r. internowany w Szwajcarii (adres Kleinfelden, Kt. Aargau) poszukuje rodzina. Łaskawe wiadomości o poszukiwanym uprasza się kierować do Administracji „Ludu Polskiego".

DOKTOR PRAW
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądzie Najwyższym
Tłumaczenia urzędowe: śluby - naturalizacje — sprawy sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. Porady bezpłatne
Dr. Leon Szelągowski
3, rue Debrousse — PARIS (16-e)
Metr. Alma Marceau
Telefon: COPernic 47-64

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
N. M. P. P.
7, rue Cadet, PARIS — Imprimerie J.E.P. —

PRZEGLĄD PRASY

Có mówią, co piszą, co rysują - inni

Aczkolwiek wybierano w niedzielę ubiegłą **radnych miejskich i gminnych**, a nie posłów, którzy dopiero niespełna rok temu rozpoczęli kadencję, opinia Francji wyciąga już wnioski z przybliżonego wyniku wyborów samorządowych pod kątem zmiany rządu.

JAK ZAREAGUJE PARLAMENT?

To pytanie zadaje sobie Remy Rure w „LE MONDE", publicysta, któremu sympatia osobista do De Gaulle'a nie każe zapominać o obowiązkach szczerego demokraty i republikanina. Niepodobna lekceważyć faktu zmiany opinii publicznej we Francji:

„Wybory samorządowe, które nabrały znaczenia politycznego, wykazały, że obecny układ Rządu, Zgromadzenia, partyj, nie odpowiada więcej nastawieniu społeczeństwa."

Cóż zatem może nastąpić:

„... Można przewidzieć, że większość w Zgromadzeniu Narodowym wypowie się przeciw utrzymaniu rządu Ramadier'a. W tym wypadku możliwą byłoby rzeczą, że Prezydent wyznaczyłby De Gaulle'a na stanowisko nowego szefa rządu. Generał winienby wówczas uzyskać potwierdzenie mandatu od Zgromadzenia, utworzyć gabinet ministrów i znów zaprezentować go Zgromadzeniu."

NIE CHCEMY BYĆ GĘŚMI

Ale czy De Gaulle znany z niechęci do Konstytucji, zechce przyjąć obowiązki w jej ramach, czy raczej nie będzie czekał na zużycie się dalszych rządów, by wreszcie postawić na porządku dziennym sprawę rewizji konstytucji i uzależnić od wyników referendum swą zgodę. Publicysta z „LE MONDE" mimo całej sympatii do generała wzdraga się przed taką konsekwencją:

„W żadnym wypadku prawo nie upoważnia do przeprowadzania referendum w sprawie jednostki, co by się równało plebiscytowi a tym mniej w sprawie partii. Nie chcemy być gęśmi z Kapitolu."

Każdy pobieżny nawet znawca historii Francji wie do czego zazwyczaj prowadzi głosowanie całego narodu w plebiscycie za czy przeciw jednostce, do cezaryzmu, czy mniej lub bardziej samowładnych rządów. Remy Roure zdaje sobie jednak sprawę z tego, że komuniści swą taktyką mogą doprowadzić do tego anty - republikańskiego rozwiązania:

„Rozumiemy jednak, że jeśli totalizm komunistyczny, oparty o strajk powszechny, bezład i gwałt narazi na niebezpieczeństwo Republikę, po przeciwnej stronie nie wystąpiłaby przemożna ochota do zaryzykowania wszystkiego."



Benoit FRACHON
komuistyczny sekretarz CGT oskarżył wobec prasy zagranicznej rząd Ramadier'a, iż „stosuje metody prześladowania takie same jak w 1936". Schwytany na gorącym uczynku niezgodnego z prawdą informowania zagranicy bezskutecznie usiłuje się wykręcić

BEZWSTYDNA KATARYNKA

Wydawałoby się, że po uchwałach konferencji Kominternu w Warszawie, po wypowiedzeniu formalnej wojny partiom socjalistycznym i ich przywódcom Blumom, Bevinom i Saragatom, komuniści zaniechają wabienia „socjal - zdrajców" do swych pułapek jednolito - frontowych. Bogać tam! Nazajutrz po pierwszym obliczeniu, kiedy komuniści ze zgrozą wyczytali, że np. w Paryżu stracili około 100.000 głosów, ale że co gorsza — w drugim głosowaniu grozi im utrata WIĘKSZEJ części merostw, którymi dotąd zarządzali, uruchomiono bezwstydnie starą przed-Kominternową katarynkę:

„Partia komunistyczna wzywa wszystkich pracujących i wszystkich demokratów do jedności (!) w drugiej turze głosowania.

... Gdyby socjaliści i komuniści byli zjednoczeni, toby wokół nich powstało zgrupowanie republikan i wszyscy łącznie mogliby odegrać rolę decydującą w nastawieniu polityki francuskiej."

A któż to kilometrowymi czcionkami obrzucał wczoraj jeszcze wyzwiskami i obelgami socjalistycznego szefa rządu, któż to wczoraj jeszcze organizował strajk powszechny (!) nie przeciw jakiejś reakcji, ale przeciw rządowi demokratycznemu z socjalistą na czele, socjalistą na stanowisku ministra Pracy, socjalistą w ministerstwie Spraw Wewnętrznych?

Ale groza utraty merostw sprawia, że bezwstydnie wczoraj lżonych, dziś bezwstydnie zachęca się do głosowania na... oszczerców, by jutro naiwnych napowrót oczerniać, lub jeśli się da wieszać i rozstrzeliwać, jak w Bułgarii, Albanii, na Węgrzech i... gdzieindziej.

DEMAGOGIA MA KROTKIE NOGI

Robert Verdier stwierdza w „LE POPULAIRE", że chorobliwa demagogia komunistyczna mści się na nich samych:

„Komuniści ponieśli straty w wielkich miastach, jak Paryż i przedmieścia paryskie, również w ośrodkach górniczych. Czy to nie jest wystarczający dowód, że trwałego powodzenia nie podobna opierać na bezgranicznej demagogii? A poza tym, komunistyczna uległość wobec uchwał Kominternu w Warszawie otworzyła oczy wielu robotnikom."

Publicysta zaznacza, że mimo odpowiedzialności za rządzenie Francją w czasie kryzysu i mimo unikania schlebiania wyborcom, socjaliści w wielu miejscach poprawili znacznie swój stan posiadania.

MIESZKO, CHROBRY I... BIERUT

Łamańce komunistów francuskich są jednak dziecięcą igraszką w porównaniu z tym, co wyczynia PPR w Polsce. Na uroczystości wręczenia sztandaru Dywizji Wielkopolskiej, p. Bierut wywiódł PPR wprost od Piastów:

„Kontynuujemy dzieło Piastów. Tu w prastarym Poznaniu, gdzie spoczywają prochy Mieszka I-go i Bolesława Chrobrego — zebraliśmy się dzisiaj. Oto stajemy przed Wami, Czcigodni Przodkowie, z czołem zroszonym potem pracy i walki. Zerwaliśmy na zawsze z fałszywą koncepcją polityczną — ekspansją na Wschód na bratnie ziemie słowiańskie — kosztem prastarych siedzib ojcowskich w dorzeczach Odry i Wisły."

Ustawodawstwo karne zabrania źle mówić o głowach państw. Ale cytować wolno. To zresztą całkiem wystarcza.

KTO FAKTYCZNIE MA WŁADZĘ W POLSCE

„WIADOMOŚCI" londyńskie przynoszą ciekawą rozmowę z Rodakiem z kraju, urzędnikiem reżymu. Rodak, mając zaufanie do rozmówcy i będąc dobrze zorientowany, daje obraz życia kraju bezstronnie i rzeczowo. Oto dialog sprawozdawcy z Rodakiem na temat: „Kto naprawdę rządzi":

— Niech mi pan powie, kto dziś w Polsce faktycznie posiada władzę.

— Według tego co wiem, Polską rządzi tryumwirat, z którego znane są tylko dwie osoby, t. j. Berman i Modzelewski.

— A Gomułka?

— To tylko tani gramofon.

— Lebiediew?

— Stupajka. Listonosz z Moskwy.

— Cyrankiewicz?

— To „mikołajczyk" w drugiej fazie dążenia do raju.

— Radkiewicz?

— Wykonawca mniej ważnych rozkazów, wydawanych przez Krugłowa i Berię.

— Któż w takim razie jest trzecią osobą tryumwiratu?

— Nie wiem i nikt nie wie. Przynajmniej nikt z nienależących do warszawskiego politbiura.

— A Bierut?

— Według powszechnej opinii, jest bez znaczenia i władzy.

— Żymierski?

W tym miejscu pan Q. uśmiechnął się po raz pierwszy.

— Pan chyba nie pyta serio?



DE GAULLE
oświadczył, że władzę obejmie jedynie na drodze legalnej. Generał nie dodał, czy plebiscyt osobisty uznaje za jeden ze swych warunków



HENAFF
tak grzmiał przed wyborami, nawołując do strajku powszechnego przeciwko rządowi Ramadier. Po wyborach... przycichł naraz i mityguje tych, których sam podniecał

KOMINTERN W KONFEDERATCE

„DZIENNIK POL. i Dz. Ż. P." złośliwie wyszydza niezgrabne i niedorzeczne usiłowania PPR wykazywania, że „Kominform" nie jest „Kominternem", i PPR'owcy nie są komunistami:

„P. Gomułka, wicepremier rządu warszawskiego, podjął syzyfowy wysiłek przekonywania społeczeństwa, że Kominform służyć ma polskiej racji stanu, że właściwie po to został stworzony, aby bronić niepodległości Polski, granicy Odry i Nysy oraz narodowego charakteru polskiej kultury. Aby uwiarogodnić to ukostiumowanie Kominformu w narodową rogatywkę, p. Gomułka nie cofa się nawet przed naiwnym kłamstwem, tłumacząc, że PPR nie jest partia komunistyczną ani przedłużeniem dawnej Komunistycznej Partii Polski, a tylko nową partią, w której uczestniczyć może cały naród, pod warunkiem, że aprobuje nowy historyczny program, który ta partia wciela w życie. Tym nieporadnym kłamstwem nie może p. Gomułka zmienić faktu, że właśnie ostatni numer oficjalnego organu dawnego Kominternu „Komunistyczeskij Internacionał" (Nr. 5 i 6 z roku 1943) umieścił PPR na liście światowych partii komunistycznych."

„Zamiar ukrycia zaś bezpośredniej zależności PPR od moskiewskiego Politbiura tymbardziej jest śmieszny, że właśnie na inauguracyjnej konferencji Kominformu p. Żdanow szeroko rozwodził się o roli specjalnych kół, kształcących pod nadzorem Moskwy aktywistów komunistycznych w krajach satelickich, chwaląc szczególnie Polske, w której zakłady te w liczbie 48 kierowane przez Ostapa Dłuskiego osiągnęły najchwalebniejsze w Europie wyniki w wychowywaniu „udarników" bolszewickich."

WALKA IRGUNU Z HAGANĄ
O PRZEŁĘCZE TYROLU

W tym samym piśmie czytamy o fantastycznej walce terorystycznej organizacji żydowskiej Irgunu z bratnią — choć znacznie bardziej umiarkowaną — sjonistyczną Haganą o przełęcze w... Alpach:

„W górach Tyrolu, w obozach dla uchodźców w Niemczech i w Austrii, po miastach i miasteczkach rumuńskich, rozpoczęła się ostatnio dziwaczna wojna, prowadzona przez dwie organizacje podziemne, z których każda zajmuje się nielegalnym przemycaniem Żydów i próbami transportowania ich do Palestyny.

Terorystyczna organizacja palestyńska Irgun i bardziej umiarkowana, ale również nielegalna organizacja podziemnej milicji żydowskiej Hagana, walczą zarówno o dusze jak też i o ciała imigrantów. Irgun posiada swoją własną organizację przemytu ludzi, znaną jako „Betar", Hagana zaś operuje za pośrednictwem swej tajnej sieci „Brycha". „Betar" i „Brycha" walczą między sobą o opanowanie przełęczy górskich w Tyrolu, którymi prowadzą nielegalnie imigrantów z Austrii do Włoch. Walka doszła ostatnio do takiego natężenia, że bojówka „Betar" przypuściła szturm do obozu uchodźców pod Insbrukiem, aby „uwolnić" Żydów spod nadzoru Hagany. Atak został odparty, ale kosztował Haganę cztery ofiary: 1 zabitego i 3 rannych."

Konkurencja prowadzi nieraz do bardzo zaciętych walk. Wiemy coś o tym ze strajku metra i następstw rywalizacji pomiędzy Syndicat Autonome a CGT. Na szczęście w Paryżu nie było ofiar w ludziach. Ale żydowskie organizacje terorystyczne nie żartują: 1 zabity, trzech rannych. W walce bratobójczej o... szlaki tajnej emigracji. Jak się okazuje zajadły Irgun nie wyrzeka się również myśli o opanowaniu morza:

„Obecnie Irgun stara się o pozyskanie wpływów w Rumunii, gdzie mają być załadowani na dwa statki, pływające pod banderą Panamy, Żydzi w rekordowej ilości 16.000 osób. Właścicielem tych statków jest ta sama firma nowojorska, do której należał „Exodus". Władze brytyjskie interweniowały już u rządu panamskiego, aby zabronił statkom używania barw narodowych panamskich."

„GAZETA LUDOWA" KONCZY ŻYWOT

Paryski organ PSL, „GAZETA LUDOWA" wychodząca zrazu jako tygodnik, następnie w związku z kłopotami finansowymi raz na dwa tygodnie, kończy żywot. Zawiadamia o tym czytelników, kreśląc ogólne trudności prasy:

„Od przeszło roku oficjalna cena sprzedaży gazet we Francji jest niezmienna, natomiast koszta wydawnicze stale wzrastają, wraz ze wzrostem kosztów utrzymania (czego wyrazem jest np. podwojenie ceny chleba). W tych warunkach budżety pism o skromnych nakładach (zwłaszcza tygodników) uległy tak poważnemu zachwianiu, że niemal codziennie dowiadujemy się o zwijaniu, jeśli nie o upadku wszelkiego rodzaju wydawnictw."

Na ogół czytelnik nie docenia trudności wydawnictwa. Nie brak naiwnych, którzy sądzą, że ideowy tygodnik to „dobry interes" dla wydawców. Strzeż Was, Panie, Czytelnicy od takich „interesów".

SZPERACZ.



Francisque GAY
należy do starej gwardii francuskiego ruchu chrześcijańsko - społecznego. Porażka wyborcza i odpadnięcie elementów przypadkowo ze Stronnictwem związanych nie przeraża go. Gotów rozpocząć na nowo pracę od podstaw